Jak Wojna Przyszła do Ameryki



WYDANE PRZEZ
KOMITET INFORMACYI PUBLICZNEJ
SEKRETARZ STANU
SEKRETARZ WOJNY
SEKRETARZ MARYNARKI
GEORGE CREEL

August, 1917

WASHINGTON : GOVERNMENT PRINTING OFFICE : 1917

Jak Wojna
Przyszła do Ameryki



U.S. Committee on public information.

WYDANE PRZEZ
KOMITET INFORMACYI PUBLICZNEJ
SEKRETARZ STANU
SEKRETARZ WOJNY
SEKRETARZ MARYNARKI
GEORGE CREEL

August, 1917

ROZPORZADZENIA WYKONAWCZE.

Niniejszem stwarzam Komitet Informacyi Publicznej, który będzie się składał z Sekretarza Stanu, Sekretarza Wojny, Sekretarza Marynarki i cywilnego, którzy będą upełnomocnieni jako wykonawczy zarząd komitetu.

Jako cywilnego przewodniczącego komitetu mianuję p. George'a Creel'a.

Sekretarz Stanu, Sekretarz Wojny i Sekretarz Marynarki są upoważnieni, każdy z nich do wyznaczenia urzędnika, lub urzędników do pracy w komitecie.

WOODROW WILSON.

KWIECIEŃ 14, 1917.

JAK WJONA PRZYSZŁA DO AMERYKI.

W latach, gdy Republika ta walczyła jeszcze o byt, w obliczu groźby zagarnięcia przez wrogie monarchie z za morza, w celu zabezpieczenia Nowego Świata dla demokracyi, dziadowie nasi stworzyli tu ideę, która wkrótce stała się znana jako doktryna Monroe. Ostrzegając Stary Świat nie mieszać się do politycznego życia Nowego, Rząd nasz zobowiązał się nawzajem powstrzymać od mieszania w zawikłania polityczne w Europie; i historya oceniła mądrość tego dążenia. Byliśmy wtedy za słabi, aby wpływać na przeznaczenie Europy, a było koniecznem dla ludzkości zapobiedz, żeby ta pierwsza wielka próba rządu dla i przez lud nie była niepokojoną cudzoziemskimi atakami.

Wzmocnieni doświadczeniem naszego rozszerzającego się życia narodowego, doktryna ta stała się od tego czasu przewodnim elementem we wzrastającej naszej polityce zagranicznej. Czy powinniśmy czy nie utrzymać ją w wypadkuześrodkowanego ataku z zewnątrz, wydawało się to dla nas tak doniosłem, że byliśmy zawsze gotowi wejść do wojny w jej obronie. I chociaż od czasu gdy było to wyrażone po raz pierwszy siły nasze wzrosły z nadspodziewaną szybkością, ale w tym czasie ogromny wzrost naszego zagranicznego handlu, podróż do Europy, nowoczesnego transportu, nowoczesnej poczty, kablów i telegrafu bez drutu zbliżyło nas do Europy i uczyniło nasze wyosobnienie coraz bardziej i bardziej urojonem. I, aż do wybuchu obecnego konfliktu było słabem życzeniem z naszej strony porzucić a nawet poprawić stare rodzinne tradycye, które przez tak długo zabezpieczały nam pokój.

W obu konferencyach w Hadze, w 1899 i 1907 roku, potwierdziliśmy te idee. Gdy nasi delegaci podpisali pierwsze zebranie odnośnie do arbitracyi, wciągnęli do protokułu następujące oświadczenie:

"Nic zawierającego się w tej konwencyi nie może być tak ułożone aby żądało od Stanów Zjednoczonych Ameryki po-

rzucenia tradycyjnych ideałów nie wtrącanie się, mieszanie i wpłątywanie w sprawy polityczne, ideowe lub wewnętrzną administracyę żadnego z zagranicznych państw, ani też nic zawierającego się w niej nie może być ułożone tak, aby obejmowało porzucenie przez Stany Zjednoczone Ameryki ich tradycyjnej postawy względem czysto amerykańskich spraw."

W Hadze zobowiązaliśmy się, w wypadku jeśli kiedykolwiek przystąpimy do wojny, szanować pewne bardzo ogólne prawa przyzwoitości i szlachetnej walki. Ale w tym samym czasie oczyściliśmy się z jakiejkolwiek odpowiedzialności zmuszania innych narodowości do obserwowania podobnych zobowiązań. I w 1906 roku, gdy delegaci nasi wzięli udział w konferencyi w Algeciras, która miała miejsce dla uregulowania zawikłanych spraw Królestwa Marocco, naśladowali tą że samą formułę. Zgadzając się na nowy stan rzeczy, który zapewnił niezależność i nietykalność Marocco, wyraźnie ogłosiliśmy, że nie bierzemy żadnej ideowej odpowiedzialności za przeprowadzenie układu. I jeśli pozostała jakakolwiek wątpliwość co do naszego stanowiska odnośnie do przeprowadzenia porozumień w Starym Świecie, została rozwiana pięć lat później, gdy Rząd nasz odmówił protestowania przeciw obaleniu "Acte d'Algeciras."

Odmówiliśmy zostania zamieszanymi w spory zagraniczne, które mogłyby zagrozić w jakikolwiek bądź sposób naszym tradycyjnym ideałom.

Drugą tradycyą naszą w międzynarodowych stosunkach były uporczywe nasze wysiłki do zabezpieczenia stałego i słusznego porozumienia między narodami na takie prawo morskie, któreby zapewniło całemu światu sprawiedliwą wolność mórz.

To usiłowanie zrodziło się z naszych żywotnych potrzeb. I chociaż dla Republiki było możliwem trzymanie się zdala od sporów dziewiętnastego wieku, które wzburzały Kontynent Europy, nie mogliśmy być obojętni na sposób jakim wojna prowadzona była na morzu. I w tych wczesnych latach naszego narodowego życia, gdyśmy byli tylko kilkoma zbiorowiskami gospodarującemi wzdłuż wybrzeża Atlantyku, byliśmy żeglarskim narodem. W czasie, gdy jeszcze nasze osady krańcowe nie dosięgały Mississippi, sława śmiałych

naszych żaglowych okrętów rozeszła sie po wszystkich Siedmiu Morzach. Podczas gdy mogliśmy śledzić tryumfalny marsz i tragiczny kontrmarsz wielkiej armii Napoleona z zupełną obojętnością, jego Kontynentalna Blokada i angielskie Rozporządzenie Rady odrazu dotknęły życia naszych obywateli bezpośrednio i krzywdząco.

Tak było w sprawie barbarzyńskiego korsarstwa. Nie mieliśmy interesu w sporze na lądzie i domowych wojnach w barbarzyńskich Stanach, ale zwalczyliśmy ich za tamowanie wolności na morzach.

I w dziesiątkach lat, chociaż wyobraźnia naszej ludności została skupiona w olbrzymiej pracy owładnięcia zachodem, nasz Departament Stanu nie spuścił nigdy wzroku z koniecznego interesu jaki posiadamy na morzu, i bezustannie usiłował zdobyć zgodę wszystkich państw na morski kodeks, który powinien być ułożony i przeprowadzony na wspólną odpowiedzialność. Różne hasła powstały w tym długim sporze. Nastawaliśmy na nietykalność prywatnej własności na morzu, żądaliśmy szeroką wolną listę i ścisłe oznaczenie kontrabandy. Ale główne nasze usiłowania nie odnosiły się do takich szczegółów. Jedna przewodnia idea prowadziła naszą dyplomacyę. Prawo na morzu musi być ugruntowane nie na sile, ale na prawie i ogólnej harmonii, na kodeksie wiążącym wszystkich jednakowo, który nie mógłby być zmieniony, lub usunięty na bok przez wolę żadnego państwa. Naszym ideałem było nie osłabienie ale wzmocnienie legalnych ograniczeń przez wolną wolę i zgodę wszystkich. Nie żądaliśmy niczego dla siebie czegośmy nie żądali dla całego świata. Morza nigdy nie będą wolne, w naszem amerykańskiem pojęciu, dopóki wszyscy, którzy żeglują na nich będą posiadać głos w kształtowaniu praw morskich. Sprawiedliwe rządzenie morzami musi spoczywać na zgodzie rządzonych.

Żadna ze spraw międzynarodowych nie spotkała takich różnic wśród wielkich mocarstw. Ale w naszym uporze o tą podstawową zasadę, zostaliśmy wzmocnieni przez poparcie wielu innych krajów. W pewnych chwilach mieliśmy poparcie Wielkiej Brytanii. Żaden z naszych Sekretarzy Stanu nie określił jaśniej naszych ideałów niżli wice-hrabia Grey, były angielski Sekretarz Stanu, dla spraw zagranicznych. Żaden z naszych dyplomatów nie posunał się tak

daleko jak on, w obronie ograniczenia praw walczących na morzu. Za jego to incyatywą została zwołana międzynarodowa morska konferencya do Londynu w 1909 roku, i było pod jego przewodem, że wybitni międzynarodowi prawnicy, dyplomaci, i admirałowie którzy zebrali sie tam, nakreślili Deklaracyę Londyńską.

Chociaż były w tej Deklaracyi ustępy, które nie zupełnie spotkały się z naszą zgodą, i które chcieliśmy poprawić, dokument ów był z naszego punktu widzenia ogromnym krokiem naprzód. I pomimo, że jak każdy wysiłek do streszczenia szerokich zasad słuszności, nie osiągnął on w całości swego przeznaczenia, był tem nie mniej uczciwym wysiłkiem do dojścia do zgody względem zupełnego międzynarodowego kodeksu prawa morskiego, opartego na wzajemnej zgodzie i nie mogłobyć zmieniane przez żadnego z walczących w gorączce zatargu.

Ale Deklaracya Londyńska nie została potwierdzona przez parlament angielski, bo panujący wówczas punkt widzenia w Anglii był, że państwo polegające w obronie swej prawie wyłącznie na flocie, nie może bezpiecznie przyjąć dalszego ograniczenia działalności na morzu jeśli nie zostanie to zrównoważone przez ograniczenie państw lądowych. A tego ostatniego ustępstwa Niemcy stale uczynić odmawiały. Konferencya zatem spełzła na niczem. Londyńska Deklaracya została odrzucona przez najsilniejszą morską potęgę, jej zatwierdzenie zostało odłożone przez wszystkie inne objęte nią państwa. Nasze motywy jednakże zostały niezmienione; i nasz Rząd trwał w dążeniu do zabespieczenia zatwierdzenia albo tej deklaracyi albo podobnego kodeksu morskiego.

Było w naszej dyplomacyi jeszcze jedno wyróżniające się dążenie. Stale szukaliśmy zatąpienia prawnego dla militarnego roztrzygnięcia zatargów pomiędzy państwami.

Zapoczątkowanie tej idei datuje się od układów federalnej organizacyi naszych pierwotnych 13 Stanów, które były prawie również zazdrosne o swoje pierwszeństwo jak są narody Europy dziś. Pierwszy wielki krok do stworzenia Ligi Honoru, która mamy nadzieję przyniesie nareszcie pokój świata, był powzięty gdy 13 naszych Stanów zgodziło się rozbroić i poddać wszystkie swe spory pod wysoki trybunał nowej federacyi.

I ta idea międzystanowego sądu, który z wyjątkiem okresu wojny cywilnej, dała temu krajowi wewnętrzny pokój miała głęboki wpływ na naszą politykę zewnętrzną. Historyczny skrót naszych wysiłków do sprowadzenia innych na naszą drogę myśli przedstawiony został przez naszych delegatów na Pierwszej Konwencyi Hagskiej. Został przedstawiony tam plan ukształtowania światowego sądu. I w parę lat póżniej p. Root, nasz Sekretarz Stanu, dając instrukcye naszym delegatom na Drugą Konferencyę w Hadze, położył specyalny nacisk na tenże sam międzynarodowy ideał.

Posiedliśmy szczególną dumę znajdowania się w przedniej straży tego ruchu pokojowego załatwiania drogą prawa wszystkich dysput pomiędzy państwami. I wysiłki te nie były bez powodzeń. I chociaż ostatnich parę dziesiątków lat widziało częstokroć zasadę tą znajdującą się pod strasznem naprężeniem, żadno z państwa nie ośmieliło się wejść w wojnę przeciw decyzyi sądu arbitracyjnego. Zdumiewające możliwości, jakie leżą w arbitracyi dla rozwiązania zagadnień międzynarodowych, przeprowadzenia liberalnych zasad i strzeżenia życia ludzkiego, były szeroko wykazywane zanim rozpoczęła się obecna wojna.

Ale w dyskusyach w Hadze, głównie przez stanowisko państwa Niemieckiego i jego satelitów, wysiłki naszych i innych rządów delegatów, doprowadzenia do powszechnego układu na przumusową arbitracyę, upadły. A zatem państwo nasze, któremu przeszkodzono w dążeniu do zabezpieczenia powszechnej zgody, rozpoczęło układy ze wszystkiemi temi państwami, które podobnie jak nasze przekładały metody prawa i pokoju, w celu uskutecznienia podwójnych arbitracyjnych układów. I przed końcem 1914 roku podpisaliśmy daleko idące układy z 30 państwami, z których 20 zostało należycie potwierdzonych i ogłoszonych. Lecz w tej pracy również odczuliśmy tą samą opozycyę jak i w Hadze. Bo podczas gdy Wielka Brytania, Francya, Rosya i Włochy zgodnie przyjęły nasze przedstawienia, Niemcy i Austro-Węgry były uderzająco nieobecne na liście panstw, które pragnęły przez specyalną ugodę zawczasu zmniejszyć niebezpieczeństwo wojny.

W przeddzień obecnego zawikłania, stanowisko nasze wobec innych państw może być zestawione pod trzema zagłówkami:

1. *Doktryna Monroe.*—Zobowiązaliśmy się bronić Nowy Świat przed europejską zaborczościa, i przez słowa i czyny wyjaśniliśmy, że nie będziemy mieszać się w żadne europejskie nieporozumienie.

2. *Wolność mórz.*—W każdej morskiej konferencyi wpływ nasz był użyty na poparcie zasady, że prawo morskie aby było słuszne i godne powszechnego poważania musi być oparte na zgodzie rządzonych.

3. *Arbitracya.*—Jak zapewniliśmy pokój w domu podaając międzystanowe nieporozumienia federalnemu trybunałowi, nastawaliśmy na podobne załatwienie międzynarodowych nieporozumień. Ideałem naszym był stały sąd światowy. Podpisaliśmy już arbitracyjne układy nie tylko z wielkiemi mocarstwami, które mogłyby przypuszczalnie zaatakować nas, ale nawet bardziej dobrowolnie ze słabszymi sąsiadami w celu okazania naszej dobrej wiary w uznaniu równości wszystkich narodów, zarówno wielkich jak i małych. Wykazaliśmy jasno narodom, nasz cel zapobiegnięcia wszelkimi sposobami jakie są w naszej mocy, powtórzeniom się wojen w świecie.

Wybuch wojny w 1914 roku zaskoczył niespodzianie nasz Naród. Ludy w Europie posiadały przynajmniej pewne ostrzeżenia o zbliżającej się burzy, lecz dla nas taki ślepy, dziki najazd na ideały cywilizacyjne wydawał się niemożliwy.

Wojna wydawała się niezrozumiałą. Każda strona była bronioną tu przez miliony żyjące wśród nas, którzy byli porodzeni w Europie. Ich przeczące sobie oskarżenia, rzuciły myśli nasze w rozterkę, i w pierwszych chaotycznych dniach nie mogliśmy widzieć jasno rezultatu w jakim stopniu zostały dotknięte nasze narodowe dążenia. Nie było bezpośredniego zamachu na nasze prawa. Większości nas wydawało się to początkowo czysto Europejskim sporem i nasze umysły nie były przygotowane do wzięcia udziału w takim zajściu. Proklamacya Prezydenta o neutralności przyjęta została przez nas jako naturalna i nieunikniona. Wkrótce potem nastąpiła jego odezwa "do obywateli Republiki."

"Każdy, kto rzeczywiście kocha Amerykę powinien postępować i mówić w czystym duchu neutralności" powiedział, "który jest duchem bezpartyjności, szlachetności i

przyjaźni wszystkich objętych. * * * Będzie łatwo wzburzyć namiętność, a trudnem uśmierzyć ją." Wyraził on obawę, że Naród nasz może zostać podzielony na obozy wrogich sobie poglądów. "Takie rozdziały pomiędzy nami * * * mogą poważnie stanąć na drodze do należytego wykonywania naszego obowiązku jako wielkiego pokojowego państwa, narodu trzymającego się w pogotowiu odegrania roli bezstronnego pośrednictwa, dawania rad pokojowych i usług, nie jako stronnik, ale jako przyjaciel."

Ten cel—utrzymania zupełnej neutralności abyśmy później mogliby być użyteczni w wielkim przedsięwzięciu rozjemnictwa—górowało we wszystkich początkowych mowach prezydenta.

"Jesteśmy pośredniczącym narodem w świecie," wygłosił on w adresie z dnia 20 Kwietnia, 1915 roku. "Jesteśmy złożeni z narodów świata: pośredniczymy w ich krwi, pośredniczymy w ich tradycyach, pośredniczymy w ich uczucach, ich gustach, ich namiętnościach; jesteśmy sami złożeni z tych rzeczy. Jesteśmy zatem zdolni zrozumieć ich w zupełności, nie oddzielnie jako stronników, ale w złączeniu znając, rozumiejąc i zawierając ich wszystkich. W tem to znaczeniu rozumię, że Ameryka jest pośredniczącym narodem."

Amerykańska neutralność, w tych pierwszych miesiącach wielkiej wojny, była bezsprzecznie rzeczywistą.

Ale duch neutralności nie był łatwy do utrzymania. Opinia publiczna była głęboko wzburzona przez niemiecki najazd na Belgie i sprawozdania o okrucieństwach tam popełnionych. Królewska Komisya Belgijska, która przybyła w Wrześniu, 1914 roku, aby przedstawić sprawę swego kraju zanosząc skargę przed nasz Rząd Narodowy, została przyjęta z sympatyą i szacunkiem. Prezydent w swej odpowiedzi zarezerwował nasza decyzye w tej sprawie. Był to jedyny sposób, który mógł użyć bez nagłego porzucenia naszych najbardziej strzeżonych tradycyi, nie mieszania się w zatargi w Starym Świecie. Ale sympatya Ameryki przeszła do Belgów w ich bohaterskiej tragedyi, i ze wszech stron naszego kraju popłynęły składki pieniężne, zapasy ubrań i żywności dla Komisyi Ratunkowej w Belgii, która pozostawała pod umiejętnem zarządem naszych rodaków tam się znajdujących.

2490—17——2

Jednak, myśl wzięcia czynnego udziału w europejskiej wojnie była bardzo daleka od większości naszych umysłów. Naród podzielał z Prezydentem wiarę, że utrzymując ścisłą neutralność możemy lepiej przysłużyć się Europie w końcu jako bezstronny rozjemca.

Ale od pierwszych dni wojny Rząd nasz przewidział, że zawikłania na morzu mogą wciągnąć nas w poważne ryzyko zostania zamieszanymi w zatarg. Żadne z neutralnych państw nie mogło przepowiedzieć jakie pogwałcenie ich żywotnych interesów na morzu może być zamierzone przez walczących. I tak, 6go Sierpnia, 1914 roku, nasz Sekretarz Stanu wysłał jednakową notę do wszystkich mocarstw będących wówczas w wojnie, zwracając uwagę na ryzyko poważnych kłopotów powstających z niepewności neutralnych państw co do ich morskich praw i proponując, aby Deklaracya Londyńska została zatwierdzona przez wszystkie państwa na czas trwania wojny.

Ale odpowiedź rządu angielskiego, jakkolwiek wyrażająca sympatyę dla celu naszej propozycyi i zapewniając o swem "gorącem życzeniu liczenia się tak daleko jak tylko się da z interesami neutralnych krajów," objawiła swą decyzyę "przyjęcia ogólnie prawideł powyższej Deklaracyi z poczynieniem pewnych zmian i dodatków, które uważa za nieodzowne do skutecznego prowadzenia operacyi morskich." Deklaracya nie była zatwierdzona przez żadne mocarstwo w czasie pokoju, a zatem Wielka Brytania nie była legalnie zobowiązaną do przyjęcia jej. Jej odpowiedź mimo to była zniechęcająca, bo nie przyczyniała się do oczyszczenia sytuacyi. Wielka Brytania uznała jako zobowiązujące pewne dawno przyjęte zasady międzynarodowego prawa i starała się teraz wprowadzić je do szczególnych i nieprzewidzianych warunków tej wojny. Ale te zasady były często niewyraźne a zatem pełne niebezpiecznych możliwości starć.

Nieporozumienia wkrótce wynikły pomiędzy Wielką Brytanią, a naszem państwem. W praktyce jej zarządzenia wydawały się naszemu Rządowi niezgodne z duchem międzynarodowego prawa, a specyalnie z ustalonymi faktami, których tyczyły. Ale jakkolwiek bolesne czasem były te różnice poglądów, nie zagroziły one poważnie naszemu neutralnemu stanowisku, z przyczyny, że dotyczyły tylko

praw własności i były dostatecznie objęte przez arbitracyjne układy podpisane przed niedawnem przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone.

I ten spór doprowadził do jaśniejszego zrozumienia z naszej strony angielskiego stanowiska względem naszego ideału wolności mórz. Nie była ona chętna do przyjęcia naszej klasyfikacyi mórz jako będącą odrębną od Starego Świata. Ograniczyliśmy nasz interes do spraw tyczących praw na morzu, a trzymając się starannie zdala spraw dotyczących interesów Europejskich państw na lądzie. Anglia była zainteresowana w obu. Wyjaśniła ona, że brała udział w Londyńskiej Konferencyi morskiej z nadzieją, że to doprowadzi do całkowitego i swobodnego porozumienia w interesie praw wszystkich państw zarówno na morzu, jak i na lądzie i że odmówiła potwierdzenia Londyńskiej Deklaracyi ponieważ nie doszło do równoważącej zgody na lądzie. Nie mogła dopuścić do zmniejszenia wojennej potęgi swej marynarki bez zgody silnych sąsiadów na lądzie do zmniejszenia swych armii.

Że to stanowisko Anglii głębokie wywarło wrażenie na nasz Rząd, objawia się przez wzmożenie uwagi Stanów Zjednoczonych w szukaniu dróg i sposobów zapewnienia przy końcu wojny trwałego pokoju dla całego świata. Adres naszego Prezydenta, 27go Maja, 1916 roku, przed Ligą do Przeprowadzenia Pokoju, był kamieniem milowym w naszej historyi. Wytknął on główne zasady, na których trwały pokój musi polegać, zasady wyraźnie wykazujące, że Państwo to zmuszonem będzie do porzucenia odosobnionego stanowiska i przyjęcia odpowiedzialności światowych potęg. Prezydent powiedział:

"Tak szczerze wierzmy w te rzeczy, że jestem pewien, iż wypowiadam myśli i życzenia ludu amerykańskiego gdy mówie, że Stany Zjednoczone przychylne są stać się członkiem każdego tworzącego się zrzeszenia narodów stworzonego ażeby urzeczywistnić te cele i uczynić je bezpieczne od gwałtów."

Było to nową i znaczącą notą w naszej zagranicznej polityce. Ale umysłowość Ameryki nauczyła się dużo w ciągu długich, ciężkich miesięcy wojny. Przyszli historycy nakreślą tę zadziwiającą ewolucyę w naszej opinii publiczne: stopniowe porzucanie złudzeń o wyodrębności; wolny wzrost

uświadomienia sobie, że nie możemy zdobyć wolności na morzu—żywotnego dla nas interesu—jeśli nie przystaniemy również do wykonania naszego udziału w utrzymaniu wolności na lądzie i że nie możemy mieć pokoju na świecie—pokoju który kochaliśmy i potrzebowaliśmy dla udoskonalenia naszej demokracyi—jeśli nie jesteśmy zdecydowani i przygotowani do pomocy dla powstrzymania każdego państwa, które dobrowolnie zagraża pokojowi rodziny całego świata.

Gdyby ten adres Prezydenta ukazał się przed wojną, wywołałby wtedy burzę protestu wszystkich części kraju. Ale w Maju, 1916 roku, Naród odpowiedział dobitnem uznaniem.

W tym czasie, chociaż nasze neutralne prawa nie zostały zakwestyonowane przez Niemcy tak wcześnie jak przez Anglię, nieporozumienie niemieckie było nieskończenia poważniejsze.

Dla jakichkolwiek zatargów, które mogły powstać, nie istniał arbitracyjny układ między Stanami Zjednoczonymi a Rządem Niemiec. Nie było to z naszej winy. Myśmy usiłowali przeprowadzić z Niemcami takie same stosunki co do układów jakie mieliśmy z Wielką Brytania i 19 innemi państwami. Ale te propozycye zostały odrzucone. I ten czyn ze strony Cesarskiego Rządu Niemiec był jednym z przykładów ich całego systemu dyplomatycznego. W obu konferencyach w Hadze niemieccy delegaci byli najczynniejsi w rozbijaniu wszelkich projektów pokojowego porozumienia w sporach między państwami. Woleli oni ograniczyć międzynarodowe stosunki do starych sposobów dyplomacyi i wojny. Było przeto widocznem od razu, że każdy spór z Rządem Niemiec będzie niebywale poważny; i jeśli nie będzie mógł być rozwiązany przez bezpośrednie dyplomatyczne porozumienie, nie będzie innego wyjścia z wyjątkiem wojny.

Dyplomatyczne porozumienie mało daje nadziei zadawalających rezultatów, jeśli dobra wiara obu stron nie jest głęboką. Jeśli z obu stron brak dobrej wiary, lub okazuje się w ich czynach podstępna nieprzyjaźń, dyplomacya na nic się nia zda. I tak zostało to dowiedzione w obecnym wypadku.

W pierwszym roku wojny Rząd Niemiec wpoił w swą ludność uczucie urazy przeciw Stanom Zjednoczonym za nasze upieranie się o swe prawa, jako neutralne państwo, do handlowania amunicyą z walczącymi potęgami. Nasze legalne prawo w tej sprawie nie było poważnie zaprzeczane przez Niemcy. Nie moglibyli oni tego uczynić bez przeczenia samemu sobie, gdyż niedawniej jak w Bałkańskiej Wojnie w 1912 i 1913 roku zarówno Niemcy jak i Austrya sprzedawały amunicyę walczącym. Ich odezwy do nas w obecnej wojnie nie były o poszanowanie międzynarodowego prawa, ale o przejrzenie go w ich interesie. I te odezwy usiłowali oni oprzeć na moralnym i humanitarnym gruncie. Ale co do "sprawy moralnej" w to wmięszszanej, stanowisko zatęte przez Stany Zjednoczone było zgodne z ich tradycyjnymi ideałami i widocznym zdrowym rozsądkiem. Bo gdybyśmy wraz ze wszystkimi innymi neutralnemi państwami, odmówili sprzedaży amunicyi dla walczących, nie moglibyśmy nigdy w wypadku wojny własnej otrzymać amunicyę od neutralnych i państwo, któreby zgromadziło największe zapasy materyałów wojennych w czasie pokoju, byłoby pewne wygranej. Militarne państwo, które umieszcza swe kapitały w arsenałach byłoby w fatalnej przewadze nad wolnym ludem, który umieszcza swoje bogactwo w szkołach. Wpisanie do międzynarodowego prawa, że neutralni nie mogą handlować amunicyą, byłoby oddanie świata pod rządy państwa z największymi fabrykami uzbrojeń. Takiej polityki Stany Zjednoczone Ameryki nie mogły przyjąć.

Ale główny nasz spór z Rządem Niemiec, który odrazu zaostrzył sytuacyę, wynikł z ogłoszenia przez nich sfery morskiej, gdzie będą działały ich łodzie podwodne gwałcąc wszelkie przyjęte zasady prawa międzynarodowego. Nasze oburzenie na taką groźbę doszło wkrótce do ostatnich granic wobec zatopienia *Lusitanii*. Ten atak na nasze prawa był nietylko wysoce nielegalny; on ignorował zasadnicze pojęcia ludzkości. Wzmagające się tamowania naszego handlu były krzywdami, które mogły być załatwione przez proces po wojnie, ale umyślne morderstwo spokojnych ludzi, niewinnych kobiet i dzieci, obywateli państwa z którem Niemcy pozostawały w pokoju, było zbrodnią

przeciw cywilizowanemu światu, która nie może być załatwioną nigdy w żadnym sądzie.

Rząd nasz jednakże pełen jeszcze pragnienia zachowania pokoju, póki jest to możliwe użył wszelkich środków dyplomatycznych, aby zmusić Rząd Miemiec do zaniechania podobnych ataków. Ta dyplomatyczna korespondencya, która już została opublikowaną, dowodzi bez wątpienia, że Rząd nasz starał się wszelkiemi honorowymi sposobami zachować wiarę w tą wzajemną szczerość pomiędzy narodami, która jest jedyną podstawą zdrowych dyplomatycznych stosunków.

Ale dowody złej wiary Cesarskiego Rządu Niemiec wkrótce ujawiły sie ze wszech stron. Uczciwe dążenie z naszej strony do zbudowania mocnej podstawy dobrego sąsiedztwa z niemiecką ludnością spotkały się w ich Rządzie z drwinami, przekręceniami i odwrotnymi oskarżeniami przeciw ich nieprzyjaciołom zagranicznym. A w tym czasie w kraju naszym oficyalni agenci Państw Centralnych—ochraniani przed kryminalnem prześladowaniem przez dyplomatyczną nietykalność—spiskowali przeciw naszemu wewnętrznemu pokojowi, umieszcając szpiegów i agentów prowokatorów wzdłuż i wszerz naszego kraju, a nawet w wysokich stanowiskach zaufania w departamentach naszego Rządu. Jednocześnie z wyrażeniem serdecznej przyjaźni dla ludności Stanów Zjednoczonych, Rząd Niemiec miał swych agentów pracujących w Łacińskiej Ameryce i Japonii. Kupował i subsydyował gazety i pomagał tam mówcom do pobudzania uczucia goryczy i nieufności przeciw nam w tych przyjaznych państwach w celu wplątania nas w wojnę. Wzniecali oni powstanie na Kubie, Haiti i w Santo-Domingo; ich wroga reka była wyciągniętą aby wziąść Duńskie Wpspy; i wszędzie w Południowej Ameryce sieli ziarna niezgody, starając się podburzyć jedno państwo przeciw drugiemu, a wszystkie przeciw Stanom Zjednoczonym. Suma tych ich wszystkich różnych działalności skupiała się w bezpośrednim zamachu na dotkrynę Monroe. I nawet gdybyśmy zaniechali swych praw podróżowania po morzu, nawet gdybyśmy poddali się niemieckim groźbom i porzucili nasz prawny handel amunicyą, zaczepka Niemiec w Nowym Swiecie, na naszej własnej ziemi i wśród naszych sąsiadów, stała się zbyt poważną aby mogła być ignorowaną.

Tak długo jak było możliwem, Rząd Stanów Zjednoczonych usiłował wierzyć, że takie działalności, dowody których były już na wielką skalę w ręku, były pracą nieodpowiedzialnych i wykolejonych jednostek. Było tylko nieuniknionem wobec najdobitniejszego dowodu, że odwołanie ambasadora Austro-Węgier i niemieckich attache's wojskowego i marynarki, zostało zażądane. Dowód ich kryminalnego gwałcenia naszej gościnności był przedstawiony ich Rządom. Ale te Rządy w odpowiedzi nie ofiarowały przeproszeń, ani nie wydały nagan. Stało się jasnem, że taka intryga była ułożonem dążeniem.

W tym czasie ataki niemieckich łodzi podwodnych na życia i mienie amerykańskich obywateli szły dalej; protesty Rządu naszego były teraz ostre i grożące; i państwo nasze zostało szybko wtrącone w stan wojny. Jak powiedział Prezydent w Topeka, 2go Lipca, 1916:

"Nie chcemy naruszać prawa żadengo państwa. Ale przypuśćmy, rodacy, że jakieś państwo naruszy nasze prawa. Co wtedy? * * * Przyszedłem tu powiedzieć wam, że trudności naszej zagranicznej polityki * * * rosną codzień w liczbie, powikłaniu i niebezpieczeństwie, i zaniedbywałbym mój obowiązek względem was, gdybym nie podzielił się z wami w tych sprawach z największą szczerością, i nie powiedział co może uczynić koniecznem użycie siły Stanów Zjednoczonych." Następnego dnia w St. Louis powtórzył swe ostrzeżenie: "Niebezpieczeństwo nie jest wewnątrz, panowie, jest ono z zewnątrz; i jestem zobowiązany powiedzieć wam, że niebezpieczeństwo jest ciągłe i natychmiastowe, nie dlatego, że coś nowego zaszło, nie dlatego, że zaszła jakakolwiek zmiana w naszych międzynarodowych stosunkach w ciągu ostatnich tygodni lub miesięcy, ale dlatego, że niebezpieczeństwo przychodzi z każdym obrotem wydarzeń."

Zerwanie byłoby nadeszło wcześniej, gdyby Rząd nasz nie był powstrzymywany przez nadzieję, że zdrowe rady mogą jeszcze przeważyć w Niemczech. Bo było nam dobrze wiadomem, że niemiecka ludność jest w wysokim stopniu trzymana w nieświadomości, wielu ukrytych zbrodni ich Rządu przeciw nam. A nacisk części niemieckiej publicznej opinii mniej wrogiej dla naszego państwa okazał się, gdy ich

Rząd ustąpił do pewnego stopnia naszym żądaniom w czasie gwałtu nad *Sussex'em*, i blizko przez rok pozostawała przynajmniej pretensya obserwowana zobowiązania uczynionego dla nas. Naprężenie zostało zmniejszone.

Gdy duch wojenny rósł w niektórych częściach naszego Narodu, nie było jeszcze szeroko zakreślonego życzenia wzięcia udziału w zatargu zagranicznym; bo tradycya niemieszania się w polityczne sprawy Europy była zbyt głęboko zakorzeniona w naszem narodowem życiu, aby módz być łatwo wyrwaną. Ponadto dwa inne względy wzmocniły Rząd nasz w usiłowaniach pozostania neutralnym w tej wojnie. Pierwszem było tradycyjne poczucie odpowiedzialności wobec wszystkich republik Nowego Świata. W ciągu całego kryzysu Rząd nasz był w ciągłem znoszeniu się z krajami Centralnej i Południowej Ameryki. One także wolały drogę pokoju. I tam było bardzo widoczne zobowiązanie nas do strzeżenia ich interesów wraz z naszymi własnymi. Drugim względęm, który był tak często rozwijany w mowach Prezydenta, była nadzieja, że przez trzymanie się zdala od gorzkich namiętności zagranicy, zachowując tu nienaruszone, święte ideały cywilizowanego pośredniczenia pomiędzy państwami, moglibyśmy być wolnymi przy końcu tej wojny do obwiązania ran zatargu, zostania odnowicielami i odbudowcami uszkodzonej budowli świata.

Wszystkie te motywy wstrzymywały nas, ale niezadługo zostaliśmy otoczeni przez dalsze zawikłania. Wkrótce mieliśmy powód wierzyć, że niedawna zgoda Rządu Niemiec nie została uczyniona dla nas w dobrej wierze, a była tylko czasową, i przy końcu 1916 roku było jasnem, że nasza neutralna podstawa stała sie znów zagrożoną przez ciągle rosnącą zaczepność niemieckiej autokracyi. Była ogólna zgoda z oświadczeniem naszego Prezydenta, 26 Października, 1916 roku, że zatarg ten był ostatnią wielką wojną obejmującą świat, w którym mogliśmy zostać neutralnymi.

Z tą samą myślą, bojąc się iż możemy być wciągnięci do wojny, jeśli prędko się nie skończy, Prezydent zaczął przygotowanie swej noty, zapytującej walczące państwa o wyrażenie ich wojennych celów. Lecz zanim ukończył ją, świat został zadziwiony przez pokojowy ruch Rządu Niemiec—jednakową notę w imieniu Cesarstwa Niemiec, Austro-Węgier, Bułgaryi i Turcyi rozesłano za pośrednict-

wem neutralnych państw, 12go Grudnia, 1916 roku, do rządów Aliantów, proponując układy pokojowe. Podczas gdy wyrażała życzenie zakończenia wojny—"katastrofy, której tysiące lat wspólnej cywilizacyi nie były w możności zapobiedz, i która rani najbardziej drogocenne zdobycze ludzkości"—większa część noty polegała na warunkach, które dawały małą nadzieję trawałego pokoju. Chełpiąc się niemieckim podbojem "sławnymi czynami naszych armii," nota zaszczepiła w umysłach neutralnych wiarę, że było celem Cesarskiego Rządu Niemiec naleganie na takie warunki, które pozostawią całą Centralną Europę pod przewagę Niemiec i w ten sposób stworzą Cesarstwo, które będzie zagrażało całemu postępowemu światu.

Ponadto, niemieckiej propozycyi towarzyszyła delikatnie osłonięta groźba do wszystkich neutralnych narodów; i z tysiąca źródeł, oficyalnych i nieoficyalnych, doszło słowo do Washingtonu, że jeśli neutralni nie użyją swego wpływu do zakończenia wojny na warunkach podyktowanych z Berlina, Niemcy i ich sprzymierzeńcy będą się uważali odtąd wolnymi od jakichkolwiek zobowiązań szanowania praw neutralnych. Kajzer polecił wysilić swój nacisk na Zjednoczonych do doprowadzenia wojnę do nagłego końca lub strzedz się następstw. Jasne ostrzeżenia zostały przysłane do Rządu naszego, że jeśli ruch pokojowy Niemiec nie osiągnie celu, łodzie podwodne będą prowadziły bardziej wzmożoną i bezwzględną wojnę przeciw całemu handlowi.

Dnia 18go Grudnia, Prezydent przesłał swą notę do wszystkich walczących państw, pytając o określenie ich celów wojny. Była wtedy jeszcze nadzieja w naszych umysłach, że wzajemne podejrzliwości pomiędzy walczącymi państwami, mogą być zmniejszone i groźba przyszłej zaborczości niemieckiej i przewagi może być zniesiona przez znalezienie ubezpieczenia dobrej wiary w Lidze Narodów. Była możliwość, że przez stworzenie takiej ligi jako części pokojowych układów, wojna mogła teraz zostać zakończoną zanim Państwo nasze będzie zamieszane. Dwa oświadczenia zostały dane prasie przez Sekretarza Stanu, w dniu kiedy nota została wysłaną, rzuciły jasno światło na powagę, z jaką Rząd zapatrywał się na to przesilenie.

Od tego punktu, wypadki toczyły się szybko. Państwa Zjednoczone, odpowiedziały na niemiecką notę pokojową.

2490—17——3

Neutralne państwa wzięły pod uwagę notę Preszydenta, a od obu stron walczących wkrótce mieliśmy w ręku odpowiedź na tę notę.

Niemiecka odpowiedź była nieuchwytną—w zgodzie z tradycyjną sympatyą dla dyplomacyi za zamkniętemi drzwiami. Odmawiając przedstawienia światu sych warunków, Niemcy i ich sprzymierzeńcy zapronowały jedynie konferencyę. Odsunęli wszelkie dyskusye jakiegokolwiek planu ligi pokoju aż do zakończenia walki.

Odpowiedź Zjednoczonych Państw była szczera i zgodna z naszym zasadniczem celem. Wiele spraw podniesionych w zestawieniu ich celów było tak czysto europejskiego charakteru, że mały posiadały dla nas interes; ale nas głownie obchodziło w Europie przywrócenie trwałego pokoju i było jasnem, że to było także głównym interesem Zjednoczonych Narodów. Odnośnie do mądrości niektórych sposobów przez nich proponowanych do doprowadzenia do tego skutku, możemy różnić się w poglądach, ale wytyczną ich propozycyi było stworzenie słusznych granic na podstawie praw wsystkich narodów, zarówno małych jak i wielkich, dla decydowanie własnych przeznaczeń.

Cele walczących stały się teraz jasne. Od wybuchu walki Rząd Nimiec głosił, że prowadzi wojnę obronną. Ale ton ich ostatnich propozycyi był tonem zdobywcy. Szukał pokoju opartego na zwycięstwie. Centralne cesarstwa dążyły do rozszerzenia swej przewagi nad innymi rasami. Były chętne podać liberalne warunki każdemu ze swych wrogów w oddzielnym pokoju, który oswobodziłby im ręce do zgniecenia innych przeciwników. Lecz nie chciały przyjąć żadnego pokoju, biorąc pod uwagę wszystkie fronty, któryby nie pozostawiał ich swycięzcami i naczelnym cesarskim mocarstwem w Europie.

Cele wojenne Zjednoczonych wykazały silne postanowienie przeciwstawienia się tej ambicyi Cesarskiego Rzędu Niemiec. Przeciw Niemieckiemu Pokojowi, aby zapobiedz niemieckiemu rozwojowi zaborczości, Zjednoczone Państwa przedstawiły plan dla Europejskiego Pokoju, któryby uczynił cały kontynent bezpiecznym.

W tym okresie Prezydent odczytał swój adres do Senatu, 22 Stycznia, 1917 roku, w którym wyszczególnił rodzaj pokoju do którego zabezpieczenia Stany Zjednoczone

Ameryki mogłyby przystąpić. Słowa jego były skierowane nie tylko do Senatu i swego Narodu, ale do ludów wszystkich krajów.

"Czy nie mam dodać, że mam nadzieję i wierzę iż naprawdę mówię w imieniu postępowców i przyjaciół ludzkości w każdym narodzie i każdego programu wolności. Byłbym rad uwierzyć, że mówię za milczące masy ludzkości wszędzie, które dotychczas nie miały miejsca albo okazyi otworzyć swe serca w sprawie tyczącej śmierć i ruinę, która w ich oczach spadła na osoby i miejsca im najdroższe."

Adres był naganą na tych, którzy jeszcze pielęgnowali marzenia o świecie rządzonym przez jedno państwo. Gdyż pokój który on zakreślił nie był taki jak zwycięzkiego cesarza, nie był pokojem Cezara. A był w imieniu całego świata, i był pokojem ludów.

"Żaden pokój nie może trwać, ani nie powinien trwać, który nie uznaje i nie przyjmuje zasady, że rządy dostają wszelką swą władze, za zgodą rządzonych, i że niema nigdzie prawa, któreby oddawało ludy od panującego do panującego, tak jak gdyby były własnością osobistą."

"Proponuję więc, żeby wszystkie narody jednogłośnie przyjęły doktrynę Prezydenta Monroe, jako doktrynę świata: żeby żaden naród nie starał się zagarnąć rząd nad innym narodem, lub ludem, ale aby każdemu ludowi pozostawionem było ukształtowanie własnego rządu, własnego rozwoju bez przeszkód, bez pogróżek, bez strachu, mały narówni z wielkim i silnym."

"Proponuję aby odtąd wszystkie narody stroniły od skomplikowanych przymierzy, któreby je wciągały w rywalizacyę siły, któreby je łapały w sieci, intryg i samolubnej rywalizacyi i przerywały bieg własnych spraw przez wpływ zewnętrzny. Nie może być żadnych skomplikowanych przymierzy w zespoleniu siły. Kiedy wszyscy się jednoczą, aby działać w tej samej mysli i w tym samym celu, wszyscy wówczas pracują dla wspólnej sprawy i są wolnymi żyć jak im się podoba pod wspólnem zabezpieczeniem."

"Proponuję rząd za zgoda rządzonych; tą wolność mórz, którą przedstawiciele Stanów Zjednoczonych na każdej międzynarodowej konferencyi naglili wymową tych, którzy są przekonanymi uczniami wolności; i to umiarkowane

uzbrojenie, które czyni armię i marynarkę siłami jedynie dla porządku, a nie narzędziami zaborczości lub egoistycznego gwałtu.''

''A drogi morskie muszą być wolne jednakowo w prawie jak i praktyce. Wolność mórz jest sine qua non pokoju, równości i współdziałania.''

''Jest to zagadnienie ściśle związane z organiczeniem uzbrojenia morskiego i ze współdziałaniem marynarki świata w utrzymaniu mórz wolnymi i jednocześnie bezpiecznemi, a sprawa ograniczenia uzbrojeń morskich otwiera jeszcze większą trudniejszą kwestyę ograniczeń uzbrojeń armii i wszelkich programów przygotowań wojskowych. * * * Nie może być poczucia bezpieczeństwa i równości pomiędzy narodami, jeśli wielkie przeważające uzbrojenia będą wciąż budowane i utrzymywane tu i ówdzie.''

''Zwykłe porozumienia nie uczynią pokoju trwałym. Będzie absolutnie koniecznem, aby utworzyć jako zabezpieczenie trwałości pokoju, siłę, o tyle większą od siły jakiegokolwiek narodu obecnie wojującego, albo od przymierza kiedykolwiek dotychczas zawartego, że żaden naród, ani żadna grupa narodów nie mogłaby się temu przeciwstawić ani oprzeć. Jężeli pokój, który ma być zawarty, ma pozostać trwałym, to będzie musiał być pokojem zabezpieczonym przez zorganizowaną, przeważając siłę ludzkości.''

Jeśli były jakie wątpliwości w naszym umyśle, który z wielkich związków posiadał więcej sympatyi z tymi ideałami, zostało to zniesione przez powszechną odpowiedź zagranicy na ten adres Prezydenta. Bo podczas gdy wyjątek został powzięty co do niektórych jej punktów w Anglii i Francyi, było jasnem, że tak daleko jak ludy Zjednoczone były zainteresowane, Prezydent był zupełnie usprawiedliwiony stwierdzając, że mówił do wszystkich przewidujących, postępowo myślących mężczyzn i kobiet. Nie było tak w Niemczech. Ludności tam, którą mógł dosięgnąć, i których serca były poruszone przez ogłoszenie zasad ludowego pokoju, było zbyt mało, lub zbyt uciemiężona, aby głos jej mógł dać się słyszeć w uchwałach jej państwa. Już 16go Stycznia, 1917 roku, bez wiedzy ludności Niemiec, Herr Zimmerman, ich Sekretarz Spraw zagranicznych, wysłał sekretnie notę do ich ministra w Meksyku, objaśniając

go o zamiarze Niemiec odrzucenia zobowiązania co do *Sussex'a* i polecił mu ofiarować Rządowi Meksykańskiemu New-Mexico i Arizonę, jeśli Meksyk pomoże wraz z Japonia, w ataku na Stany Zjednoczone.

W ciągu nowego roku 1917go, przez przyjęcie światowych odpowiedzialności tak jasno wskazanych przez Prezydenta w sprawie ligi narodów, uczuliśmy się sami bliższymi do całkowitej zgody z państwami zjednoczenia, a że z drugiej strony zaleźliśmy się coraz więcej oburzeni na Niemieckiego Rządu metody prowadzenia walki i ich brutalne traktowanie ludów w podbitych przez nich ziemiach; gdy coraz więcej i więcej odkrywaliśmy ich wrogie intrygi przeciw Nowemu Swiatu; i nadewszystko, gdy ciemne i antidemokratyczne ideały ich rządzącej klasy objawiały się w ich manewrach o pokój podboju—Cesarski Rząd Niemiec odrzucił nagle na bok maskę.

W ostatnim dniu Stycznia, 1917 roku, Hrabia Bernstorff wręczył p. Lansingowi notę, w której jego Rząd ogłosił swój cel wzmożenia i uczynienia bardziej bezwzględną działalność swych łodzi podwodnych na morzu, w sposób przeciw któremu Rząd nasz protestował od początku. Niemiecki Kanclerz przedstawił przed Cesarskim Sejmem, że powodem, iż ta bezwzględna polityka nie była wcześniej użyta, było tylko dlatego, że Cesarski Rząd nie był wtedy gotów do działania. W krótkości, pod osłoną przyjaźni i szatą fałszywych obietnic przygotowywał się do tego ataku.

Było to bezpośrednim wyzwaniem. Nie było tu możliwej odpowiedzi prócz wręczenia ich ambasadorowi paszportów i tak zakończyć dyplomatyczne stosunki, które od początku były zachwiane przez często dowiedzioną złą wiarę Cesarskiego Rządu.

W tym samym dniu, 3go Lutego, 1917 roku, Prezydent zwrócił się do obu Izb Kongresu i ogłosił zupełne zerwanie naszych stosunków z Niemcami. Niechęć z jaką podjął ten krok była widoczna w każdym słowie. Ale dyplomacya zawiodła i próżne byłyby usiłowania zachowania stosunków. W tym samym czasie jednakże, wyjaśnił, że nie uważa tego czynu za równoważny deklaracyi wojny. Tu po raz pierwszy Prezydent dokonał dobitnego rozróżnienia pomiędzy rządem a ludami w demokratycznych krajach.

"Jesteśmy szczerymi przyjaciółmi Niemieckiego narodu," powiedział, i rzetelnie pragniemy pozostać w pokoju z Rządem, który przemawia zań. * * * Bóg da, nie będziemy wyzwani przez czyny dobrowolnej niesprawiedliwości ze strony Rządu Niemiec."

W tym adresie Prezydenta i w jego zatwierdzeniu przez Senat, znajdowało się ostrzeżenie, gdyż jeszcze mieliśmy nadzieje, że Rząd Niemiec może zawaha się przed wciągnięciem nas do wojny. Ale wkrótce stało się widocznem, że nasze ostrzeżenie padło na zatknięte uszy. Kręte drogi i środki niemieckiej urzędowej dyplomacyi były jasno wykazane w układach otwartych przez nich za pośrednictwem Szwajcarskiego poselstwa, w dniu 10go Lutego. Ani w jednem słowie propozycyi Rząd Niemiec nie zadowolił prawdziwej sprawy pomiędzy nami. I nasz Departament Stanu odpowiedział, że żadne pomniejsze układy nie mogą być przedsięwzięte dopóki główna sprawa nie spotkała się z wycofaniem rozporządzenia tyczącego łodzie podwodnych.

Z dniem 1go Marca stało się jasnem, że Cesarski Rząd niepowstrzymany przez nasze ostrzeżenie w Prezydenta adresie do Kongresu, 3go Lutego, był zdecydowany wykonać swe groźby. Prezydent znów ukazał się przed Kongresem, aby zawiadomić o rozwinięciu się przesilenia i żądać od przedstawicieli Narodu zatwierdzenia stanowiska zbrojnej neutralności, na co, dzięki swemu konstytucyjnenu autorytetowi teraz się zdecydował. Przeszło 500 z 531 członków obu Izb Kongresu okazało się gotowymi i chętnymi do czynu; i Deklaracya Zbrojnej Neutralności zostałaby zatwierdzona, gdyby nie legalna śmierć Sześćdziesiątego Czwartego Kongresu w dniu 4go Marca.

Żaden "otwarty" akt jednakże nie został zarządzony przez Rząd nasz, dopóki Hrabia Bernstorff nie przybył do Berlina a p. Gerard do Washingtonu. Dlatego, że Ambasador Niemiec odjeżdżając prosił, aby żadna nieodwoalna decyzya nie została przedsięwzięta dopóki nie będzie miał on sposobności uczynienia ostatniego wysiłku pokojowego u swego monarchy. Nie znamy charakteru jego raportu do Kajzera; wiemy tylko, że nawet gdyby dotrzymał swego zobowiązania i nalegał na jedenastogodzinne odwołanie rozporządzenia tyczącego łodzi podwodnych, nie był w możności zmienić politykę Cesarskiego Rządu.

I tak wyczerpawszy wszystkie źródła cierpliwości, Rząd nasz 12go Marca ostatecznie wprowadził rozporządzenie umieszczenia uzbrojonej straży na nasze kupieckie okręty.

Wraz z ostatecznem zerwaniem dyplomatycznych stosunków znikły ostanie ślady przyjaźni względem Rządu Niemiec. Nasza postawa miała teraz się zmienić. Tak długo jak utrzymywaliśmy ścisłą neutralność w wojnie z powodu, że mogły wyniknąć okoliczności, w których Europa mogłaby potrzebować bezstronnego pośrednika, gdybyśmy byli dali urzędową uwagę oskarżeniom którejkolwiek ze stron, byłoby to przesądzeniem sprawy przed zebraniem wszystkich dowodów. Ale teraz nakoniec z zerwaniem przyjaznych stosunków z Rządem Niemiec, zostaliśmy oswobodzeni z uciążliwego obowiązku usiłowania legalnego utrzymania się zdala od praw objętych wojną. Nie byliśmy już dłużej zewnętrznymi obserwatorami usiłującymi utrzymać sprawiedliwą równowagę w sądzeniu pomiędzy spierającymi się. Jedna ze stron przez bezpośredni atak na nasze prawa i wolności zmuszała nas do wejścia w zatarg. I jakkolwiek mieliśmy głęboką nadzieję trzymania się zdala od zatargu, było to niemałą ulgą oswobodzić się nakoniec z rezerwy, jaka jest oczekiwana od sędziego.

Przedstawiono nam wiele dowodów na rzeczy, tak wstrętnych dla naszych ideałów ludzkości, że wydawały się one niewiarogodne, rzeczy którym nie radzi byliśmy wierzyć i z ciężkiem sercem staraliśmy się powstrzymać sąd. Lecz z zerwaniem stosunków z Rządem Niemiec obowiązek ten nareszcie skończył się. Fałsz tego rządu w ich stosunkach z naszem Państwem uwolnił nas z konieczności usiłowań dania im korzyści wątpliwości co do ich zbrodni zagranicą. Rząd który pod przykrywą fałszywych pretekstów przyjaźni usiłował wciągnąć nas do wojny z Meksykiem i Japonią nie mógł spodziewać się od nas, abyśmy wierzyli w ich dobrą wiarę w innych sprawach. Ludzie, których płatni agenci wysadzali dynamitem nasze fabryki tutaj, byli zdolni do popełnienia haniebnych postępków, jakie im zarzucano za morzem.

Protesty ich Rządu, że ich celem była samoobrona i oswobodzenie małych narodów, upadły jak domek z kart wobec wyjawienia w ich "warunkach pokoju."

I sądząc Rząd Niemiec teraz w świetle naszego własnego doświadczenia w ciagu długich i cierpliwych lat naszych uczciwych usiłowań utrzymania pokoju, możemy widzieć Wielką Autokracyę i czytać jej rekord podczas wojny. I znaleźliśmy ten rekord bezecnym. Rozpoczynając od Pruskiej opozycyi, na długo jeszcze przed wojną, przeciw każdemu wysiłkowi, który był uczyniony przez inne narody i nasz własny do odrzucenia precz walki, historya Autokracyi była jednym z najpoważniejszych przygotowań na wojnę połączoną ze stanowiskiem aroganckiej nietolerancyi wobec wszystkich innych zapatrywań, wszystkich innych systemów rządu, wszystkich innych nadziei i marzeń ludzkich. Z fanatyczną wiarą w przeznaczenie niemieckiej kultury jako systemu, który musi rządzić światem, działalności Cesárskiego Rządu w ciągu lat chełpliwości, podwójnego postępowania i oszukaństwa, skierowanego w celu napaści na prawa innych. I jeśli byłaby tam jeszcze jaka wątpliwość, które z państw rozpoczęło tę wojnę, nie mogłoby tam być wątpliwości, które z państw było najbardziej przygotowane, najbardziej ucieszone ze sposobności i gotowe odrazu pomaszerować na inne państwa—nawet takie, które nie dały zaczepki. Całkowity rabunek i okropne okrucieństwo w Belgii i w Serbii były bez wątpienia z wiedzą i udziałem Cesarskiego Rządu w celu steroryzowania małych narodów dla bezwzględnego posłuszeństwa przyszłych pokoleń. Ale w tem Autokracya była ślepą. Jej rekord w tych krajach, zarówno jak i w Polsce i północnej Francyi, dały nie tylko Aliantom, ale wszystkim postępowo myślącym ludom świata przekonanie, że to zagrażanie ludzkim wolnościom wszędzie musi być zupełnie pozbawione swej siły krzywdzącej.

Bo zło wyrządzone przez nią rozpostarło się daleko na zewnątrz Europy—na otwartych morzach, gdzie ich łodzie podwodne z wyzwaniem prawa i pojęcia ludzkości, wysadzały neutralne okręty, pokryły fale zabitymi i umierającymi, zarówno mężczynami jak i kobietami i dziećmi. Jej agenci konspirowali wszędzie przeciw pokojowi neutralnych państw, siejąc ziarna niezgody nieustannie starając się krętymi drogami oszustwa, przekupstwa, fałszywych obietnic i za hukania poruszyć braterskie narody jeden przecie drugiemu, w celu, aby postępowy świat nie mógł się zjednoczyć, w celu, aby Autokracya mogła wyjść tryumfująco z wojny.

Wszystko to było nam znamem z naszych własnych doświadczeń z Cesarskim Rządem. Jak postępowali z Europą, tak postępowali z nami i całą ludzkością. I w ten sposób w ciągu tych lat wyrosło przekonanie, że dopóki Niemiecki Naród nie będzie pozbawiony takich władców, demokracya nie może być bezpieczna.

Pozostał tylko jeden element wikłający sprawę. Inna wielka autokracya, Rząd Rosyjskiego Cara, był przez długi czas wrogiem wolnych organizacyi, był twierdzą tyranii sięgającą daleko w przeszłość; i jej obecność wśród Aliantów zdawała się być w niezgodzie z wielkimi postępowymi zasadami, które podtrzymywali w tej wojnie. Rosya była źródłem niepewności. Wielokrotnie w czasie zatargu postępowa Europa była wstrząsana wiadomościami o tajemnej zgodzie między Kajzerem i Carem.

Ale teraz w tym krzyżowym okresie dla naszego Państwa, w przeddzień naszego wstąpienia do wojny, wolni ludzie całego świata zostali wstrząśnieni i pokrzepieni przez wieść, że lud Rosyjski powstał dla zrzucenia swego Rządu i stworzył nową demokracyę; i pochodnia wolności w Rosyi oświetliła ostatnie szczegóły położenia za granicą. Tu rzeczywiście był godny wspólnik do Ligi Honoru. Skrystalizowało się ostatecznie przekonanie w Amerykańskich umysłach i sercach, że ta wojna za morzem nie była tylko zatargiem pomiędzy dynastyami, ale zdumiewającą wojną całego świata; nową kampanią odwiecznej wojny, nagrodą której jest wolność. Tu nareszcie była walka, w której wszyscy kochający wolność posiadali swe miejsce. Dalsza neutralność z naszej strony byłaby zbrodnią przeciw naszym przodkom, którzy dali swe życia abyśmy mogli być wolnymi.

"Swiat musi być uczynionym bezpiecznym dla demokracyi,"

W dniu 2go Kwietnia, 1917 roku, Prezydent odczytał nowemu Kongresowi swoją odezwę, w której wzywa Przedstawicieli Narodu do ogłoszenia istnienia stanu wojny, i we wczesnych godzinach dnia 6go Kwietnia Izba przeważającym głosowaniem zdecydowała się przyjąć rezolucyę, która już przeszła przez Senat.

"Ponieważ Cesarski Rząd Niemiec popełnił wielokrotne akty wojenne przeciw Rządowi i ludowi Stanów Zjednoczonych Ameryki: A zatem niech będzie

2490°—17——4

"*Postanowiono prze Senat i Izbę Przedstawicieli Stanów Zjednoczonych Ameryki zebranych w Kongresie,* Że stan wojny pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Cesarskim Rządem Niemiec, który w ten sposób został narzucony Stanom Zjednoczonym, jest niniejszem formalnie wypowiedziany; i niech Prezydent będzie, i jest niniejszem upełnomocniony i skierowany do użycia całej morskiej i wojskowej siły Stanów Zjednoczonych i środków Rządu do prowadzenia wojny przeciw Cesarskiemu Rządowi Niemiec; a dla doprowadzenia zatargu do pomyślnego zakończenia wszystkie środki kraju są niniejszem objęte przez Kongres Stanów Zjednoconych."

Neutralność stała się rzeczą przeszłości. Nadszedł czas, gdy dumne Prezydenta proroctwo zostało spełnione:

"*Przyjdzie dzień, gdy świat powie: Ta Ameryka, któraś my uważali za pełną licznych sprzecznych przekonań, teraz przemawia z wielkim zakresem zgodnoci serca, i to wielkie serce Ameryki ma za soba najwyższą moralną siłę sprawiedliwości, nadziei i wolności ludzkości.*"

DODATEK I.

ADRES PREZYDENTA STANÓW SJEDNOCZONYCH DO SENATU STANÓW ZJEDNOCZONYCH, 22GO STYCZNIA, 1917 ROKU.

PANOWIE SENATOROWIE:

Osiemnastego Grudnia roku przeszłego wysłałem jednakową notę do państw, obecnie walczących, prosząc aby każda z grup walczących określiła bliżej niż dotychczas warunki, na których zgodziłyby się zawrzeć pokój. Wezwałem je w imię ludzkości i w imię praw wszystkich państw neutralnych, jak i nasze, a których wiele najważniejszych spraw jest ciągle narażanych przez wojnę. Państwa Centralne odpowiedziały jedynie, że są gotowe przystąpić do konferencyi ze swymi antagonistami, aby rozpatrzeć warunki pokoju. Państwa Zjednoczone odpowiedziały więcej szczegółowo i wykazały w ogólnych zarysach, ale dość jasno aby objąć szczegóły, warunki, gwarancye i akcye reparacyjne, które w ich mniemaniu są konieczne, aby osiągnąć zadawalniające załatwienie wojny.

Jesteśmy więc o tyle bliżej ostatecznego roztrząsania pokoju, który skończy obecną wojnę. Jesteśmy o tyle bliżej dyskusyi międzynarodowego porozumienia, które będzie potem musiało trzymać świat w pokoju. W każdej dyskusyi pokoju, który zakończy tą wojnę, jest zrozumiane, że następstwem pokoju musi być porozumienie siły, która absolutnia uniemożliwi powtórzenie się podobnej katastrofy. Każdy kto kocha ludzkość, każdy zdrów i myślący człowiek musi to wziąść za założenie.

Szukałem tej sposobności, aby to Panom powiedzieć, bo myślę, iż to było moim obowiązkiem, ponieważ, rada dała mi ostateczne zadecydowanie w sprawie naszych międzynarodowych zobowiązań, a więc chcę bez ograniczeń objawić to, co powziąło pewną formę w moich myślach co do obowiązku, który będzie leżał na naszym Rządzie w przyszłości, kiedy trzeba będzie na nowo ułożyć fundacye pokoju między narodami.

Jest trudnem do wyobrażenia, aby ludność Stanów Zjednoczonych miała nie brać udziału w tem wielkiem przed-

sięwzięciu. Wzięcie w tem udziału będzie sposobnością, do której starała się przygotować przez ideje i dążenia swej polityki i uznane środki swego Rządu, od czasu kiedy założyła nową narodowość z wysoką i szlachetną nadzieją, że we wszystkiem co zrobi i czem jest pokaże ludzkości drogę do wolności. Nie mogą z honorem nie oddać tej usługi, o którą zostaną wkrótce poproszeni. Oni nie chcą to zrobić. Ale obowiązkiem względem siebie i względem innych narodów świata jest wskazanie warunków, na których będą się czuli wolnymi do oddania tej usługi.

Ta usługa jest niczem innem, jak dodaniem swego autorytetu i swej siły do autorytetu i siły innych państw, aby dać zabezpieczenie pokojowi i sprawiedliwości na całym świecie. Takie rozwiązanie nie może być teraz na długo opóźnione. Jest to zupełnie słusznem, aby nim ono przyjdzie, nasz Rząd otwarcie ułożył warunki, na których czułby się upełnomocnionym do formalnego i solennego przystąpienia do Ligi Pokoju. Przyszedłem tutaj, aby spróbować ukształtowania tych warunków.

Obecna wojna musi się skończyć, ale musimy powiedzieć dla naszej własnej szczerości i dla słusznej troski o opinię ludzkości, że jeżeli mamy wziąść udział w zabezpieczeniu przyszłego pokoju, to dla nas nie jest wszystko jedno w jaki sposób i na jakich warunkach wojna zostanie zakończoną. Układy i porozumienia, które ją zakończą, muszą zawierać warunki, które stworzą pokój wart zabezpieczenia i zachowania, pokój który zostanie uznany przez ludzkość, a nie pokój, który jedynie zadowoli interesa i natychmiastowe cele narodów obecnie wojujących. Nie będziemy mieli głosu w rostrząsaniu tych warunków, ale będziemy mieli, myślę, głos w zadecydowaniu czy one mają być trwałymi, lub nie przez ubezpieczenie międzynarodowej ugody; nasze zdanie o tem, co jest podstawowe i konieczne, jako warunek trwałości musi być wypowiedziane teraz, a nie później kiedy może już być zapóźno.

Żadna ugoda kooperatywnego pokoju, która nie zawiera narodów Nowego Swiata, nie jest w stanie zabezpieczyć przyszłości przed nową wojną; ale jest tylko jeden rodzaj pokoju, do którego zabezpieczenia mogłyby się przyłączyć narody Ameryki. Składniki tego pokoju muszą być takie, aby zadowoliły zaufanie i zasady rządów Ameryki, składniki

które muszą być równoległe do ich wiary politycznej i do praktycznych przekonań, które narody Ameryki raz na zawsze przyjęły i postanowiły bronić.

Nie mówię, że którykolwiek rząd Amerykański chciałby położyć jakąkolwiek przeszkodę warunkom pokoju, któreby doszły do skutku pomiędzy rządami obecnie z sobą walczącymi, albo żeby chciały je zmienić, gdyby one były już zrobione, jakiekolwiek one by nie były. Ja tylko biorę za założenie, że zwyczajne warunki pokoju nie zadowolnią nawet samych stron wojujących. Zwykłe porozumienia nie uczynią pokoju trwałym. Będzie absolutnie koniecznem, aby utworzyć jako zabezpieczenie trwałości pokoju siłę, o tyle większą od siły jakiegokolwiek narodu obecnie wojującego, albo od przymierza kiedykolwiek dotychczas zawartego, że żaden naród, ani żadna grupa narodów nie mogłaby się temu przeciwstawić ani oprzeć. Jeżeli pokój, który ma być zawarty, ma pozostać trwałym, to będzie musiał być pokojem zabezpieczonym przez zorganizowana, przeważającą siłe ludzkości.

Warunki tego pokoju pokażą, czy to jest pokój któremu możnaby dać podobne zabezpieczenie. Pytanie, na którem polega cała przyszłość pokoju i polityka światowa, jest następujące: czy obecna wojna jest walką o sprawiedliwy i trwały pokój, czy też jedynie o nową równowagę siły? Jeżeli to jest jedynie walka o nową równowagę siły kto zabezpieczy, kto będzie mógł zabezpieczyć stałe equilibrium nowego układu rzeczy? Tylko spokojna Europa może być stałą Europą. Powinna być nie równowaga siły, ale wspólność siły; nie zorganizowane współzawodnictwo, ale zorganizowany wspólny pokój.

Na szczęście otrzymaliśmy wyraźne zapewnienia na tym punkcie. Dyplomaci obu grup, narodów, obecnie z sobą walczących, powiedzili w sposób, który nie może być źle zrozumianym, że nie jest ich celem zgniecenie przeciwników. Ale znaczenia tych zapewnień mogą nie być zupełnie jasnemi dla wszystkich,—mogą nie być jednakowemi po obu stronach wody. Zdaje mi się, iż to będzie użytecznem jeśli postaram się je wyłożyć.

One znaczą przedewszystkiem, że będzie pokój bez zwycięztwa. To jest nieprzyjemnem do powiedzenia. Proszę o pozwolenie dania mego własnego wyjaśnienia, aby było

zrozumianem, że nie miałem na myśli żadnego innego wyjaśnienia, tylko to. Chcę jedynie stać w obliczu prawdy bez żadnych miałkich ukrywań. Zwycięztwo znaczyłoby pokój wymuszony na pobitym, czyli warunki zwycięzcy nałożone na zwyciężonego. To byłoby przyjęte z upokorzeniem, i z nieznośnem poświęceniem i zostawiłoby jad, odczucie, gorzką pamięć, na której warunki pokoju trzymałyby się nie trwale, ale jak na lotnym piasku. Tylko pokój między równymi może być stałym. Tylko taki pokój, którego podkładem będzie równość i wspólny udział dla wspólnej korzyści. Równy stan umysłu i równy stan uczucia pomiędzy narodami są koniecznymi do stałego pokoju jak też sprawiedliwe rozwiązanie kwestyi terytoryów, lub też kwestyi rasy, lub wierności narodowej.

Równość narodów, na której ma się opierać pokój, jeśli ma być stałym, musi być równością praw; wymiana zabezpieczeń musi nie uznawać ani objaśniać żadnej różnicy pomiędzy wielkimi, a małymi narodami, pomiędzy tymi, którzy są silni lub słabi. Prawo musi być oparte na wspólnej sile nie na indywidualnej sile narodów, na których zjednoczonych usiłowaniach będzie spoczywał pokój. Naturalnie nie ma mowy o równości terytoryi ani równości środków materyalnych, którymi narody rozporządzają; ani żadnej innej równości nie osiągniętej w zwyczajny pokojowy sposób, lub prawidłowy rozwój samych ludzi. Ale nikt nie pyta sie, ani nie żąda nic więcej jak równość praw. Ludzkość chce obecnie wolności życia, a nie zrównoważenia sił.

W to jest wplątane jeszcze coś więcej znaczącego, aniżeli nawet równość praw pomiędzy zorganizowanymi narodami. Żaden pokój nie może trwać, ani nie powinien trwać, którynie uznaje i nie przyjmuje zasady, że rządy dostają wszelką swą władzę za zgodą rządzonych i że niema nigdzie prawa, któreby oddawało ludy od panującego do panującego, tak jak gdyby były własnością osobistą. Uznaję za założenie, naprzykład, jeśli mi wolno dać jeden przykład, ze dyplomaci wszędzie zgodzili się, iż powinna być zjednoczona, niepodległa autonomiczna Polska i że odtąd nietykalne bezpieczeństwo życia, wiary, przemysłowego i społecznego rozwoju powinno być zabezpieczone wszystkim ludom, które żyły dotychczas pod władzą rządów oddanych ideom i celom im wrogim.

Mówię o tem, nie dlatego, aby podkreślić oderwaną ideję polityczną, która była zawsze tak drogą tym, którzy chcieli zbudować wolność Ameryki, ale dla tej samej przyczyny, dla której mówiłem o innych warunkach pokoju, które wydają mi się nizbędnymi—dlatego więc chcę otwarcie odkryć rzeczywistość. Pokój, który nie uznaje i nie przyjmuje tej zasady, będzie niechybnie naruszonym. Nie będzie bowiem się opierał na uczuciach, ani na przekonaniach ludzkości. Agitacya umysłów całych narodowości będzie ciągle i równie walczyć przeciwko niemu a cały świat będzie współczuwał. Swiat może być spokojnym tylko, jeśli życie jest stałem, a nie może być żadnej stałości, gdzie wola buntuje się, gdzie niema spokoju umysłowego, ani poczucia sprawiedliwości, wolności lub prawa.

Oprócz tego, gdzie tylko to jest możiliwem, każdy wielki naród obecnie walczący o całkowity rozwój swych środków i sił powinien mieć zapewniony bezpośredni dostęp do dróg morskich. Jeżeli to nie może być osiągnięte przez odnośne oddanie terytoryi, to bezwątpienia może być osiągnięte przez neutralizacyę bezpośrednich dróg morskich, pod osłoną ogólnego zabezpieczenia, które zapewni pokój. Ze sprawiedliwem porozumieniem się żaden naród nie powinien być odciętym od wolnego dostępu do otwartych dróg handlu światowego.

A drogi morskie muszą być wolne jednakowo w prawie jak i w praktyce. Wolność mórz jest sine qua non pokoju, równości i współdziałania. Bezwątpienia radykalne przejrzenie wielu praw międzynarodowej praktyki, które dotychczas wydawały się ustalone, będzie koniecznem do uczynienia mórz rzeczywiście wolnemi i wspólnemi w prawie wszystkich wypadkach dla użytku ludzkości, ale motyw do takich zmian jest przekonywający i przymuszający. Nie może być zaufania, ani zbliżenia pomiędzy ludami świata bez tych zmian. Wolne, ciągłe, niezagrożone obcowanie narodów jest podstawową częścią sprawy pokojowej i rozwojowej. Nie powinno być trudnem określić albo osiągnąć wolność na morzach jeżeli rządy świata szczerze życzą sobie dojść do porozumienia w tej kwestyi.

Jest to zagadnienie ściśle związane z ograniczeniem uzbrojenia morskiego i ze współdziałaniem marynarki świata

w utrzymaniu mórz wolnemi i jednocześnie bezpiecznemi. A sprawa ograniczenia uzbrojeń morskich otwiera jeszcze większą i trudniejszą kwestyę ograniczenia uzbrojeń armii lądowych i wszelkich programów przygotowań wojskowych. Jakkolwiek te kwestye są trudne i delikatne, muszą być jednakowo roztrząśnięte z największą otwartością i postanowione z uczuciem wzajemnych ustępstw jeśli pokój ma przyjść z ukojeniem na swych skrzyllach i jeśli ma przyjść aby pozostać. Pokój nie może być osiągnięty bez ustępstwa ani poświęcenia. Nie może być poczucia bezpieczeństwa i równości pomiędzy narodami jeśli wielkie przeważające uzbrojenia będą wciąż budowane i utrzymywane tu i owdzie. Dyplomaci świata muszą starać się o pokój i narody muszą urównać i ułożyć swe dążenia, jak to ułożyły je gdy starały się o wojnę i przygotowały się do bezlitosnych zapasów i rywalizacyi. Sprawa uzbrojeń, czy to na lądzie czy na morzu, jest najbardziej natychmiastową i pilnie praktyczną sprawą związaną z przyszałością losów Narodów i ludzkości.

Wspomniałem o tych wielkich sprawach bez zastrzeżenia i z największą dobitnością, dlatego, iż wydawało mi się to potrzebnem jeżeli świata stęsknione pragnienie pokoju miało gdziekolwiek znaleść wolny głos i wysłowienie. Możebne, iż jestem jedyną osobą z wysokim autorytetem pomiędzy wszystkimi narodami świata, który ma wolność wypowiedzenia wszystkiego i nie ukrywania niczego. Mówię jako jednostka i również mówię naturalnie jako odpowiedzialny naczelnik wielkiego rządu i czuję się pewnym, iż powiedziałem to co ludność Stanów Zjednoczonych chciała, abym powiedział. Czy nie mam dodać, że mam nadzieję, i wierzę, iż naprawdę mówię w imieniu postępowców i przyjaciół ludzkości w każdym narodzie i każdego programu wolności? Byłbym rad uwierzyć, że mówię za milczące masy ludzkóści wszędzie, •które dotychczas nie miały miejsca, albo okazyi otworzyć swe serca w sprawie tyczącej śmierć i ruinę, która w ich oczach spadła na osoby i miejsca im najdroższe.

Oczekując, że ludność i Rząd Stanów Zjednoczonych przyłączą się do innych cywilizowanych narodów świata w zabezpieczeniu trwałości pokoju na takich warunkach jakie wymieniłem, mówię z tem większą śmiałością i zaufaniem

dlatego, że to jest jasnemi dla każdego człowieka, który jest w stanie myśleć, iż w tej obietnicy niema pogwałceni jakichkolwiek naszych tradycyi, albo dążeń jako naród, ale raczej wypełnienie tego wszystkiego, cośmy wyznawali i do czegośmy dążyli.

Proponuję więc, żeby wszystkie narody jednogłośnie przyjęły doktrynę Prezydenta Monroe, jako dokrynę świata: żeby żaden naród nie starał się zagarnąć rząd nad innym narodem, lub ludem, ale aby każdemu ludowi pozostawionem było ukształtowanie własnego rządu, własnego rozwoju bez przeszkód bez pogróżek, bez strachu, małemu na równi z wielkim i silnym.

Proponuję, aby odtąd wszystkie narody stroniły od skomplikowanych przymierzy, któreby je wciągały w rywalizacyę siły, któreby je łapały w sieć intrygi i samolubnej rywalizacyi i przerywały bieg własnych spraw przez wpływ zewnętrzny. Nie może być żadnych skomplikowanych przymierzy w zespoleniu siły. Kiedy wszyscy się jednoczą, aby działać w tej samej myśli i w tym samym celu, wszyscy wówczas pracują dla wspólnej sprawy i są wolnymi żyć jak im się podoba, pod wspólnem zabezpieczeniem.

Proponuję rząd za zgodą rządzonych; tą wolność mórz, którą przedstawiciele Stanów Zjednoczonych na każdej międzynarodowej konferencyi naglili wymową tych, którzy są przekonanymi uczniami wolności; i to umiarkowane uzbrojenie, które czyni armie i marynarki siłami jedynie dla porządku, a nie narzędziami zaborczości, lub egoistycznego gwałtu.

To są Amerykańskie idee, Amerykańskie zasady. Nie możemy bronić innych. I to są również idee i zasady postępowych ludzi i kobiet wszędzie, w każdym nowożytnym narodzie, w każdem uświadomionem społeczeństwie. To są zasady ludzkości i one muszą przewyższać nad innemi.

DODATEK II.

ADRES PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH, WYGŁOSZONY NA POŁACZONEM POSIEDZENIU OBU IZB KONGRESU, 2 KWIETNIA, 1917 ROKU.

PANOWIE DEPUTOWANI KONGRESU:

Zwołałem Kongres na nadzwyczajne posiedzenie, dlatego, że są poważne, bardzo poważne zmiany do zrobienia w polityce, i które muszą być zrobione natychmiast, a których zrobienie nie byłoby prawnem, ani dozwolonem przez konstytucyę gdybym sam objął odpowiedzialność przeprowadzenia ich.

Trzeciego Lutego oficyalnie Panom oznajmiłem nadzwyczajne oświadczenie Cesarskiego Niemieckiego Rządu, że pierwszego i po pierwszym Lutym, będzie ich zadaniem usunąć wszelkie ograniczenia prawa i ludzkości i używać swe łodzie podwodne do topienia każdego okrętu, szukającego przybicia albo do portów Wielkiej Brytanii i Irlandyi, albo do zachodnich wybrzeży Europy, lub też portów kontrolowanych przez nieprzyjaciół Niemiec na morzu Sródziemnem. To wydawało sie być celem Niemieckiego wojowania łodziami podwodnemi już wcześniej w tej wojnie, ale od Kwietnia przeszłego roku, Cesarski Rząd do pewnego stopnia ograniczył dowodzących swych łodzi podwodnych w związku z danem nam przyrzeczeniem, że okręty pasażerskie nie powinny być topione i że odpowiednia przestroga powinna być daną wszystkim innym okrętom, które łodzie podwodne chciałyby zniszczyć, gdy żaden opór nie był postawiony, ani ucieczka przedsięwzięta i że środki będą powzięte aby załogom była dana conajmniej sposobność uratowania swych żyć w otwartych łódkach. Środki przedsięwzięte były bardzo szczupłe i bardzo niedbałe, jak to było dowiedzione w przejmującym wypadku za wypadkiem, gdy ta sroga i nieludzka działalność miała miejsce. Nowe dążenie usunęło całkowicie wszelkie ograniczenia. Wszelkie okręty jakiejkolwiek flagi czy charakteru, ładunku, przenaczenia lub misyi zostały nielitościwie zatopione bez dania przestrogi i bez pomyślenia o pomocy, albo ratunku dla tych, którzy na nich się znajdowali, okręty przyjaznych państw neutralnych

na równi z okrętami wojujących. Nawet okręty szpitalne i oręty wiozące żywność do cieżko dotkniętej i pokrytej żałobą ludności Belgii, chociaż te ostatnie miały listy bezpieczeństwa do przepływania przez zakazane obszary wodne, dane przez sam Rząd Niemiecki i były odróżnione przez nieomylne oznaki dla utożsamienia, jednakże były zatopione z tym samym zaciętym brakiem współczucia i zasady.

Przez jakiś czas trudno mi było uwierzyć, żeby takie postępki mogły być popełnione przez jakikolwiek rząd, który dotychczas współdziałał w ludzkich postępkach cywilizowanych narodów. Prawo międzynarodowe wzięło swój początek od próby ukształtowania takiego prawa, któreby było uszanowane i obserwowane na morzach, gdzie żaden naród nie ma prawa przewagi i gdzie leżały wolne drogi świata. Z wielkim trudem i powoli zostało zbudowane to prawo, se szczupłymi wynikami, gdy wszystko zostało osiągnięte co mogło być osiągnięte, ale w każdym razie zawsze z jasnem zrozumieniem tego, co serce i sumienie ludzkie pragnęło to minimum prawa zostało odrzucone przez Rząd Niemiecki pod pozorem, odwetu i konieczności, dlatego że nie miał środków, któreby mógł użyć na morzu, z wyjątkiem tych, które są niemożliwe do użycia bez odrzucenia wszelkich skrupułów ludzkości albo poważania dla porozumień, które miały być osnową stosunków świata. Nie myślę o stracie własności, olbrzymiej i poważnej, jaką ona jest, ale o niepowstrzymanem i całkowitem niszczeniu żyć osób nie biorących udziału w wojnie mężczyzn, kobiet i dzieci, będących w zajęciach, które zawsze, nawet w najciemniejszych czasach nowożytnej historyi były uważane za niewinne i prawne. Własność może być zapłacona; życia spokojnych i niewinnych ludzi nie mogą być zwrócone. Obecna Niemiecka walka podwodna przeciwko handlowi jest walka przeciwko ludzkości.

To jest wojna przeciwko wszystkim narodom.— Amerykańskie okręty zostały zatopione, życia Amerykanów wzięte w sposób, który nas poruszył bardzo głęboko, ale okręty i ludzie innych państw neutralnych i przyjaznych zostały zatopione w podobny sposób. Nie było żadnej różnicy. Wyzwanie stosuje się do całej ludzkości. Każdy naród musi sam zadecydować jak się na to zgodzi. Wybór, który my

uczynimy będzie musiał być zrobiony z umiarkowaniem i roztropnością sądu, właściwego naszemu charakterowi i naszym zasadom jako narodu. Musimy usunąć wzburzone uczucie. Powodować nami będzie nie zemsta, albo zwycięzkie urzeczywistnienie siły fizycznej narodu, lecz tylko obrona prawa, ludzkiego prawa, którego jesteśmy tylko obrońcą.

Gdy mówiłem do Kongresu dwudziestego szóstego Lutego, myślałem, iż będzie dostatecznem zapewnić nasze prawa neutralne uzbrojeniem, nasze prawa do używania mórz przeciwko bezprawnemu mieszaniu się, nasze prawo aby zapewnić bezpieczeństwo naszym ludziom przeciwko bezprawnemu gwałtowi. Dlatego, że łodzie podwodne są w samej rzeczy po za obrębem prawa, gdy są używane jak Niemieckie łodzie podwodne przeciwko handlowym okrętom, jest niemożliwem bronić okrętów od ich napaści, jak prawo międzynarodowe przyjęło aby handlowe okręty broniły się przeciwko korsarzom albo krążownikom, to jest widocznym okrętom goniącymi za nimi po morzu. Jest to zwykła ostrożność w takich wypadkach, straszna konieczność nawet, postarać się zniszczyć je, zanim objawiły swoje zamiary. One muszą być wnieszkodliwione na pierwszy rzut oka, jeśli mają być unieszkodliwione wogóle.

Rząd Niemiecki odmawia zupełnie prawa państw neutralnych do użycia broni w obszarach przez nich zakazanych, nawet w obronie praw, których słuszności obrony żaden nowożytny publicysta nigdy nie zaprzeczał. Wzmianka została zrobiona, że uzbrojeni strażnicy, których umieściliśmy na naszych okrętach handlowych, będą uważani jako stojący po za obrębem prawa i że postąpią z nimi jakgdyby byli korsarzami. Uzbrojona neutralność jest więc w najlepszym wypadku bezskuteczną. W takich warunkach i w obliczu takich pretensyi jest ona nawet gorzej niż bezskuteczną; ona tylko może wywołać to czemu miała zapobiedz; ona nawet napewno wciągnie nas w wojnę, bez praw ani skuteczności walczących. Jest jeden wybór, którego nie możemy zrobić, którego nie jesteśmy w stanie zrobić: nie możemy wybrać drogi poddania się i cierpieć, widząc najświętsze prawa naszego narodu i naszego ludu ignorowane i pogwałcone. Te krzywdy, przeciw którem teraz stajemy, nie są zwyczajnemi krzywdami; one przenikają do samych korzeni ludzkiego życia.

Z głębokiem zrozumieniem uroczystego i nawet tragicznego charakteru kroku, który robię i poważnej odpowiedzialności jaki on pociąga, ale bez wahania w posłuszeństwie do mego obowiązku konstytucyjnego radzę, aby Kongres uznał ostatnią akcyę Cesarskiego Niemieckiego Rządu, jako nie będące niczem mniej, jak wojną przeciwko rządowi i ludności Stanów Zjednoczonych; że urzędowo przyjmuje stan wojenny, który został w ten sposób nań narzucony; i żeby powziął natychmiastowe kroki nietylko do wprowadzenia kraju w stan bardziej kompletnej obrony ale żeby wysilić całą swoją siłę i użyć wszystkich swoich źródeł, aby doprowadzić Rząd Niemieckiego Cesarstwa do układów i zakończyć wojnę.

Co to za sobą pociągnie jest jasnem. To pociągnie najbardziej blizkie współdziałanie w radzie i w czynie z rządami, które obecnie prowadzą wojnę z Niemcami, i jako przykład tego udzielenie tym rządom najbardziej liberalnych kredytów finansowych, tak ażeby nasze źródła mogły być jak to tylko można najściślej dodane do ich środków. To pociągnie organizacyę i mobilizacyę wszystkich materyalnich źródeł kraju, aby dostraczyć zapasy dla wojny i aby służyły dla różnych potrzeb narodu w sposób jak najobfitszy, a jednocześnie najbardziej ekonomiczny i najskuteczniejszy. To pociągnie natychmiastowe zupełne wyekwipowanie marynarki we wszytkich działach, a szczególniej w zaopatrzeniu jej w najlepsze sposoby do postępowania z łodziami podwodnemi. Pociągnie to natychmiastowe dodanie do uzbrojonych sił Stanów Zjednoczonych, przewidzianych przez prawo w razie wojny najmniej pięciuset tysięcy ludzi, którzy powinni być, moim zdaniem, wybrani na zasadzie powszechnego zobowiązania do służby, i również upoważnienie następnych dodatkowych posiłków równej siły, jak tylko one będą potrzebne i będzie miejce na ich wyćwiczenie. Pociągnie to również, naturalnie, danie odpowiednich kredytów Rządowi, które będą utrzymane, mam nadzieję, do stopnia jakiego mogą być słusznie utrzymane, przez obecną generacyę, w postaci dobrze pojętego opodatkowania.

Mówię utrzymane w słusznym stosunku przez opodatkowanie, albowiem wydaje mi się nie na miejscu, aby oprzeć kredyty, które będą potrzebne, w zupełności na pieniądzach

pożyczonych. To jest naszym obowiązkiem, i na to z największym poważaniem napieram, aby ochronić naszą ludność, jak tylko możemy przeciwko bardzo ciężkim cierpieniom i złom, któreby prawdopodobnie wyszły wskutek nadmiaru wielkich pożyczek.

W wykonaniu rzeczy, które mamy osiągnąć powinniśmy ciągle pamiętać, aby jaknamniej przeszkodzić naszym przygotowaniem i wyekwipowaniem sił wojskowych obowiązkowi—bo to będzie bardzo ważny obowiązek—dostarczania narodom, które obecnie walczą z Niemcami materyałów, które mogą otrzymać tylko od nas i z naszą pomocą. One są na polu walki i powinniśmy pomódz im wszelkimi sposobami, żeby były tam skutecznymi.

Pozwolę sobie poradzić przez różne wykonawcze oddziały Rządu, dla rozważenia przez Wasze komitety, sposobów do osiągnięcia tych wielu celów, które wymieniłem. Mam nadzieję, że panowie będą mieli przyjemność zapoznania się z tymi sposobami, które zostały ukształtowane po bardzo uważnym namyśle przez ten oddział Rządu, na którego bezpośrednio spada odpowiedzialność prowadzenia wojny i obrony państwa.

Podczas gdy przygotowywujemy się do tych rzeczy, do tych głęboko ważnych rzeczy, powinno być wszystkim nam jasnem i powinniśmy uczynić jasnem całemu światu, jakie są nasze motywy i cele. Moja myśl osobista nie została wytrącona ze zwykłego normalnego toku przez nieszczęśliwe wypadki ostatnich dwóch miesięcy i nie wierzę aby myśl narodu mogłaby być niemi zaćmioną albo zmienioną. Mam w umyśle zupełnie te same rzeczy teraz, jak gdy mówiłem do Senatu dwudziestego drugiego Stycznia bieżącego roku; to samo co miałem na myśli gdy mówiłem do Kongresu trzeciego Lutego i dwudziestego szóstego Lutego. Naszym celem teraz jak i wtedy jest obrona zasady pokoju i sprawiedliwości w życiu świata przeciwko egoistycznej i samowładnej sile i założyć pomiędzy prawdziwie wolnymi i samorządzącymi się ludami świata, takie porozumienie celów i akcyi, któreby odtąd zapewniły zachowywanie tych zasad. Neutralność jest już niepotrzebną i nie pożądaną, gdzie pokój świata jest zamieszany jak również wolność ludów, a niebezpieczeństwo grożące temu pokojowi i wolności leży w istnieniu samowładnego rządu, opartego na zogarnizowanej sile, która

jest rządzona jego wolą, a nie wolą narodu. W takich warunkach zobaczyliśmy zakończenie neutralności. Jesteśmy na początku okresu, w którym będzie zażądane, aby te same poziomy prowadzenia się i odpowiedzialności za zło wyrządzone, które są obecnie obserwowane pomiędzy indywidualnymi obywatelami cywilizowanych stanów, były obserwowane przez narody i ich rządy.

Nie kłócimy się z narodem Niemieckim. Nie mamy do niego uczucia innego jak sympatyi i przyjaźni. To nie było za ich uprzednią wiadomością lub poparciem. To była wojna zadecydowana jak były wojny decydowane w dawnych nieszczęśliwych czasach, kiedy narody nigdy nie były pytane o radę przez swych władców i wojny były zaczynane i prowadzone w interesie dynastyi, albo małych grup ambitnych ludzi, którzy byli przyzwyczajeni używać swych współziomków, jak gdyby oni byli narzędziami w ich ręku. Samorządzące się narody nie zapełniają swych sąsiadów szpiegami, albo nie zaczynają intrygi, któraby im dała możność uderzenia i zawojowania. Podobne plany mogą być jedynie opracowane z powodzeniem pod osłoną i gdzie nikt nie ma prawo zadawać pytania. Przebiegle powzięte plany fałszu i zaborczości, przechowane możebnie od generacyi do generacyi, mógą być przygotowane i trzymane zdala od światła, tylko w obrębie dworu, lub też w troskliwie pilnowanym zaufaniu wązkiej i uprzywilejowanej klasy. One są na szczęście nie możebne, gdzie opinia publiczna rozkazuje i wymaga pełnej wiadomości co do wszystkich spraw kraju.

Stałe porozumienie się do pokoju nie może nigdy być trwałem, z wyjątkiem współudziału narodów demokratycznych. Nie można ufać żadnemu samowładnemu rządowi co do jego wiernych intencyi, albo co do obserwowania zobowiązań. Musi być legia honoru, współudział opinii. Intryga zjadłaby jej żywotne części; knucia wewnętrznych kółek, któreby planowały co im się żywnie podoba, a czegoby nikomu nie zdawały sprawozdania—byłyby zepsuciem zaczynającym się przy samem sercu. Tylko wolne ludy mogą całkowicie utrzymać swój cel i swój honor ku wspólnemu końcowi i przekładać dobro ludzkości nad własną, ciasną potrzebę.

Czy każdy Amerykanin nie czuje, że zostało dodane zapewnienie naszej nadziei co do przyszłego pokoju na

świecie przez wielkie i pokrzepiające rzeczy, które miały miejsce w ostatnich paru tygodniach w Rosyi? Rosya była zawsze uważaną przez tych, co ją dobrze znali, jako w głębi ducha demokratyczną, we wszystkich żywotnych blizkich stosunkach swych ludzi, które pokazywały naturalny instynkt, i zapatrywanie się na życie. Samowładztwo, które wieńczyło szczyt jej budowy politycznej, jak długo ono stało i jakkolwiek straszną była rzeczywistość jego siły, było w gruncie nie Rosyjskie w osnowie, w charakterze, lub też celu; a teraz zostało ono zrzucone i wielki, szlachetny naród Rosyjski został dodany w całym swoim narodowym majestacie i potędze do sił, które walczą o wolność w świecie, o sprawiedliwość i o pokój. To jest godny członek do Legii Honoru.

Jedna z rzeczy, która służyła, aby nas przekonać, iż autokracya Pruska nigdy nie była i nie mogła być naszą przyjaciółką, jest że od samego początku obecnej wojny wypełniła naszenie podejrzewające społeczeństwo i nawet nasze biura rządowe szpiegami i rozpoczęła kryminalne intrygi wszędzie przeciwko naszej narodowej jedności myśli, naszemu pokojowi wenętrznemu i zewnętrznemu, naszemu przemysłowi i naszemu handlowi. W rzeczywistości, jest widocznem, iż jej szpiedzy byli tutaj nawet przed początkiem wojny; i na nieszczęście to nie jest kwestyą domysłu, ale faktem dowiedzionym w naszych sądach, że intrygi, które częściej niż raz były blizkie wzburzenia naszego spokoju i zdezorganizowania przemysłu naszego kraju, były popełniane pod wskazówkami z pomocą, a nawet pod osobistym kierunkiem, rządowych agentów Cesarskiego Rządu, poleconych Rządowi Stanów Zjednoczonych. Nawet w rozpatrywaniu tych rzeczy i w usiłowaniu wytłomaczenia ich, staraliśmy się nadać temu jak najhojniejsze wytłomaczenie, bo wiedzieliśmy, że ich źródło leży nie w przyjaznem uczuciu, albo celu narodu Niemieckiego względem nas, który tyle o tem zdaje sie wiedział co i my, ale w samolubnych zamiarach rządu, który postępował jak chciał i nic nie mówił swemu ludowi. Służyły one dla przekonania nas nareszcie, iż ten rząd niema prawdziwej przyjaźni dla nas i będzie postępował przeciwko naszemu spokojowi i bezpieczeństwu, jak mu się żywnie podobało. Że Rząd ten chciał wzburzyć nieprzyjaciół, będących pod naszym bokiem, przeciwko

nam,—przyłapana nota niemieckiego posła w Mexico City jest wymownym tego dowodem.

Przyjmujemy to wyzwanie nieprzyjaznego dążenia, bo wiemy, iż w takim rządzie, posługującym się podobnemi metodami nie możemy nigdy mieć przyjaciela; i że w obliczu jego zorganizowancj siły zawsze czekającej, aby osiągnąć nie wiemy jaki cel, nie może być żadnego bezpieczeństwa dla demokratycznych rządów świata. Jesteśmy obecnie w chwili przyjęcia walki z tym naturalnym wrogiem wolności i jeśli to będzie potrzebne, wydamy całą siłę narodu, aby zatrzymać i znieść jego pretensye i jego potęgę. Jesteśmy zadowoleni teraz, gdy widzimy fakty wolne od cienia fałszywego urojenia, że możemy walczyć w ten sposób o ostateczny pokój świata i o wyswobodzenie ludów, Niemców włączając: o prawa wielkich i małych narodów i o przywileje ludzkie wszędzie, aby mogły wybrać własny sposób życia i posłuszeństwa. Swiat musi zostać zabezpieczonym dla demokracyi. Jego pokój musi być zbudowanym na wypróbowanych fundacyach wolności politycznej. Nie służymy żadnym egoistycznym celom. Niemamy chęci zawojowania ani powodzenia. Nie szukamy odszkodowań dla siebie, żadnych materyalnych zapłat za poświęcenia, które chętnie zrobimy. Jesteśmy tylko jednym z obrońców praw ludzkości. Będziemy zadowoleni, gdy te prawa będa uczynione tak pewnemi, jak wiara i wolność narodów może je uczynić.

Właśnie dlatego, że walczymy bez żalu i bez egoistycznego celu, niczego nie szukając dla siebie tylko to, czem chcemy się dzielić ze wszystkimi wolnymi narodami, będziemy, mam zaufanie, prowadzić nasze operacye wojenne bez złości, i że będziemy sami zachowywać się z dumnym zastosowaniem się do zasad prawa i szlachetnego postępowania, dla których wyznajemy iż walczymy.

Nic nie powiedziałem o rządach sprzymierzonych z Cesarskim Rządem Niemiec dlatego, że one nie wypowiedziały nam wojny, ani nie wyzwały nas do obrony naszego prawa i naszego honoru. Austryacko-Węgierski Rząd jednakże przyznał zupełne zatwierdzenie i przyjęcie bezwzględnej i bezprawnej walki łodzi podwodnych, przyjętej obecnie otwarcie przez Cesarski Neimiecki Rząd i przeto było nie możliwem dla naszego Rządu przyjąć Hr. Tarnowskiego, Ambasadora ostatnio upełnomocnionego do naszego Rządu

przez Cesarsko-Królewski Rząd Austro-Węgier; ale ten rząd nie rozpoczął aktualnie walki przeciwko obywatelom Stanów Zjednoczonych na morzach i, zastrzegam sobie prawo, przynajmniej na teraz, do opóźnienia dyskusyi naszych stosunków z władzami Wiedeńskiemi. Wchodzimy w wojne jedynie gdzie jesteśmy jasno zmuszeni do niej, dlatego, że niema innych sposobów obrony naszych praw.

Będzie tem łatwiej dla nas zachowywać się jako walczący w wysokim poczuciu prawa i sprawiedliwości dlatego, że postępujemy bez animuszu, bez nienawiści względem ludzi, albo z chęcią zrobienia im jakiegokolwiek uszkodzenia, ale tylko w zbrojnej opozycyi przeciwko nieodpowiedzialnemu rządowi, który odrzucił wszelkie względy ludzkości i prawa, który stanął nam na drodze. Jesteśmy, niechaj jeszcze raz powiem, szczerzy przyjaciele narodu Niemieckiego i będziemy pragnęli niczego więcej, jak wczesne odnowienie blizkich stosunków jednakowo dla nas pożytecznych—jakkolwiek trudnem może im się to wydawać teraz, że to jest wypowiedziane z głębi naszych serc. Znieśliśmy dużo od ich rządu, podczas tych długich, gorzkich miesięcy głównie z powodu tej przyjaźni—pokazując cierpliwość i powstrzymanie, któreby były inaczej niemożliwem. Będziemy na szczęście jeszcze ciągle mieli sposobność dania dowodu tej przyjaźni w naszym codziennym stosunku i czynach względem milionów mężczyzn i kobiet Niemieckiego urodzenia i ojczystych sympatyi, którzy żyją między nami i podzielają nasze życie i będziemy dumni dowieść tego wszystkim, którzy są rzeczywiście lojalni względem swych sąsiadów i Rządu w godzinie próby. Większość ich jest tak wiernymi i prawdziwymi Amerykanami jakgdyby nie znali nigdy innej wierności, ani poddaństwa. Będą oni skorzy w pomagania nam w karceniu i powstrzymaniu jednostek innych myśli i celu. Gdyby okazała sie nielojalność to będzie ona uśmierzona twardą ręką surowej represyi; ale jeżeli tak będzie, że podniesie ona głowę, to tylko tu i ówdzie i bez pozyskania uznania zwyjątkiem paru bezprawnych i zawziętych.

Jest to przykry i uciążliwy obowiązek, Panowie Posłowie Kongresu, który spełniłem mówiąc do Was. Wiele miesięcy siężkiej próby i poświęcenia jest prawdopodobnie przed nami. Jest to okropna rzecz prowadzić ten wielki pokojowy maród na wojnę, na najokropniejszą i najstraszliwszą ze wszystkich

wojen, z samą cywilizacyą ważącą się na szali. Ale prawo jest więcej warte, niż pokój i będziemy walczyć za to, co leżało nam zawsze najbliżej serca—za demokracyę, za prawa tych, którzy poddają się autorytetowi, aby mieć głos w własnych rządach, za prawa i wolności małych narodów, za powszechną przewagę prawa, takiego porozumienia wolnych narodów, któreby przyniosło pokój i bezpieczeństwo wszystkim narodom i któreby uczyniło świat nareszcie wolnym. Takiemu przedsięwzięciu możemy powierzyć nasze życia i majątki, wszystko czem jesteśmy i wszystko co posiadamy z dumą tych którzy wiedzą, że dzień nadszedł, kiedy Ameryka została uprzywiliowaną do oddania swej krwi i potęgi dla zasad, które jej dały potęgę, szczęście i spokój, które ona zawsze tak skarbiła. Z pomocą Bożą, nie może postąpić inaczej.

DODATEK III.

ADRES PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH, WYGŁOSZONY W WASHINGTONIE, W DZIEŃ CHORAGWI, 14GO CZERWCA, 1917 ROKU.

MOI WSPÓŁOBYWATELE:

Spotykamy się, aby uczcić dzień chorągwi, dlatego, że ta chorągiew, którą my czcimy jest wyrazem naszej jedności, naszej siły, naszej myśli i celu jako narodu. Niema innego charakteru jak ten, który nadajemy jej od pokolenia do pokolenia. Wybór należy do nas. Unosi się w majestatycznem milczeniu ponad lud, który uczynił ten wybór, czy to podczas pokoju, czy podczas wojny. Jednakże mimo milczenia ona mówi do nas—mówi nam o przeszłości, o mężach i niewiastach, którzy byli przed nami i o tem, co na niej zapisali. Obchodzimy dzień jej urodziń; i od dnia urodzin aż do chwili obecnej była świadkiem wielkiej historyi, wysoko wznosiła symbol wielkich czynów, doniosłego planu, życia ułożonego przez wielki lud. Niedługo poniesiemy ją do walki, aby ją podnieść wysoko, gdzie będzie przyciągała ogień naszych nieprzyjaciół. Wkrótce nakażemy tysiącom, setkom tysięcy, może nawet milionom naszych ludzi, młodych, silnych, zdolnych mężów naszego narodu, iść naprzód i umrzeć pod nią na polach krwi, tam daleko, i po co? Dla jakiegoś nieokreślonego celu? Dla czegóś, dlaczego nigdy przedtem nie stawała w ogniu? Wojska Amerykańskie nie były nigdy dotychczas wysłane po za morza. Dlaczego są posłane teraz? Czy to dla jakiegoś celu, dla którego ta chorągiew nigdy nie była przedtem niesioną, czy dla jakiegoś starego znanego bohaterskiego celu, dla którego widziała wielu mężów i niewiast umierających na każdym polu walki, na którem Amerykanie nosili broń od czasu Rewolucyi?

To są pytania, które muszą być odpowiedziane. Jesteśmy Amerykanami. My znów służymy Ameryce i niemożemy jej służyć w żadnym prywatnym celu. Musimy użyć jej chorągiew jak ona zawsze ją używała. Jesteśmy odpowiedzialni przed historyą i musimy objawić w zupełnej szczerości jakiemu celowi chcemy służyć.

Jest dosyć jasnem, w jaki sposób zostaliśmy zmuszeni do wojny. Niezwykłe obelgi i zaborczość Cesarskiego Rządu Niemieckiego nie zostawiły nam godnego wyboru, tylko chwycić za broń w obronie naszych praw jako wolny naród i w obronie naszego honoru, jako odpowiedzialny rząd. Wojskowi władcy Niemiec odmówili nam prawa być neutralnymi. Oni zapełnili nasze niepodejrzywające społeczeństwo złymi szpiegami i spiskowacami i starali się w ich imieniu zepsuć opinię naszego ludu. Gdy doszli do przekonania, iż nie mogą tego czynić, ich agenci gorliwie szerzyli pomiędzy nami bunt i starali się odciągnąć naszych obywateli od wierności,—a niektórzy z tych agentów byli ludzie związani z urzędową Ambasadą Niemieckiego Rządu, tutaj w naszej własnej stolicy. Starali się gwałtem niszczyć nasz przemysł i powstrzymać handel. Próbowali wzburzyć Meksyk i zmusić Japonię do wejścia w przymierze z nim przeciwko nam,—i to nie pośrednio, ale za wyraźną instrukcyą Zagranicznego Ministeryum w Berlinie. Zuchwale nie chcieli nam pozwolić używania mórz i nieraz wykonali groźbę uśmiercenia kogokolwiek należącego do naszego narodu, któryby próbował zbliżyć się do wybrzeża Europy. I wielu naszych mieszkańców zostało zdemoralizowanych. Ludzie zaczęli patrzyć podejrzliwie na swych sąsiadów i zastanawiać się w swej gorącej urazie i ździwieniu czy było gdzie społeczeństwo, w którem nie zagnieździła się nieprzyjacielska intryga? Jakiż wielki naród w podobnych warunkach niebyłby chwycił za broń? Jakkolwiek pragnęliśmy pokoju, odmówiono go nam i nie z naszej przyczyny. Ta chorągiew, pod którą służymy byłaby zhańbioną gdybyśmy byli powstrzymali naszą rękę.

Ale to tylko część tej historyi. Wiemy teraz, tak jasno jak wiedzieliśmy nim zaangażowaliśmy się, że nie jesteśmi wrogami Niemieckiego narodu i że oni nie są naszymi wrogami. Nie oni powzięli zamiar, ani nie pragnęli tej wstrętnej wojny, ani ni chcieli abyśmy byli w nią zaplątani; a my zdajemy sobie niewyraźnie sprawę, że bijemy się za nich, jak również za nas, jak oni to kiedyś zobaczą. Są oni sami w objęciu tej ciemnej potęgi, która w końcu wyciągnęła swe złe szpony, aby z nas ssać krew. Cały świat jest w wojnie, bo cały świat jest w objęciu tej potęgi i toczy wielką

walkę, która zadecyduje czy ma być prze nią zgnieciony, czy też od niej uwolniony.

Wojna została rozpoczęta przez wojskowych władców Niemiec, którzy również okazali się władcami Austro-Węgier. Ludzie ci nigdy nie uznawali narody jako ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci podobnej krwi i ukształtowania jak oni sami, dla których rządy istniały, i z których rządy czerpały swe życie. Uważali oni ich jedynie za pożyteczne organizacye, które mogliby zmusić siłą, albo skłonić intrygą, albo zdemoralizować dla swojego własnego celu. Uważali małe państwa, szczególnie i ludy, które mogły być zgniecione siłą za ich naturalne narzędzie przewodzenia. Ich cele były dawno przez nich wyznane. Dyplomaci innych narodów, którym ten cel był trudnym do wiary, mało na to zwracali uwagi; uważali to, co Niemieccy profesorowie wygłaszali i to, co Niemieccy pisarze podawali światu, jako cel Niemieckiego dążenia, raczej za sen umysłów oderwanych od praktycznych zajęć, jako opaczne prywatne pojęcia o przeznaczeniu Niemieckiem, niż za rzeczywiste plany odpowiedzialnych władców. Ale władcy Niemiec sami dobrze wiedzieli przez cały czas jakie złączone plany, jakie daleko posunięte intrygi leżały na dnie tego, co profesorowie i pisarze mówili, i byli zadowoleni, że mogą postępować bez przeszkód obsadzając trony Bałkańskie Niemieckimi książętami, naznaczając Niemieckich oficerów do służby Turcyi, aby ćwiczyli jej armie i zainteresowali jej rząd, rozwijając plany buntu i powstania w Indyi i Egipcie i podkładając ogień pod Persyę. Żądania postawione Serbii przez Austryę, były tylko jednym z kroków w planie, który obejmował Europę i Azyę, od Berlina do Bagdadu. Mieli nadzieję, że te żądania nie obudzą Europy, ale swoją drogą chcieli je wymódz ze zgodą, czy bez, bo wydawało im się, iż są już gotowi do ostatecznej rozprawy oręża.

Ich planem było rzucenie szerokiego pasu Niemieckiej wojskowej potęgi i kontroli politycznej w poprzek samego środka Europy i po za morze śródziemne do samego serca Azyi; Austro-Węgry miałyby być takim samym pionkiem i narzędziem jak Serbia albo Bułgarya, albo Turcya, albo państwa Wschodu. Austro-Węgry miały w samej rzeczy stać się częścią centralnego Cesarstwa Niemieckiego, wciągnięte i przewodzone przez te same siły i wpływy, które

ułożyły fundament Państw Niemieckich. Serce tego marzenia było w Berlinie. Nie mogło mieć serca nigdzie indziej: Odrzuconem zupełnie było pojęcie zespojenia rasy. Wybór narodów w tym zupełnie nie grał roli. Ten plan miał na celu związanie razem rasowych i politycznych jednostek, które mogły być utrzymane razem tylko siła—Czechów, Węgrów, Kroatów, Serbów, Rumunów, Turków, Armeńczyków—dumne kraje Czechów i Węgrów, małe ale mocne rzeczpospolite Bałkańskie, nie poddających się Turków, wrażliwe narody Wschodu. Narody te nie chciały połączenia. One gorąco pragnęły rządzić własnemi sparawami i mogły być zadowolone tylko bezwzględnę niezależnością. Mogły być trzymane w spokoju tylko w obliczu lub pod ciągłą grożbą uzbrojonych ludzi. Żyłyby pod wspólną potęgą tylko czystą przemocą i oczekiwałyby dnia powstania. Ale Niemieccy wojskowi dyplomaci wżięli to wszystko w rachubę i byli przygotowani załatwić to we własny sposób.

I rzeczywiście wykonali większą część swego zamierzonego planu: Patrzcie jak stoi sprawa. Austrya jest na ich łasce. Od początku wojny postępowała nie z własnej incyatywy, ani z wyboru, swej ludności, ale pod rozkazami Berlina. Jej ludność pragnie obecnie pokoju, ale nie mogą go dostać zanim przjdzie pozwolenie z Berlina. Te tak zwane Państwa Centralne są w rzeczywistości tylko jednem Państwem. Serbia jest na jego łasce, gdyby nawet jej ręce były na chwilę uwolnione. Bułgarya zgodziła się na jego wole, a Rumunia została zawojowaną. Tureckie armie, które Niemcy wyćwiczyli służą Niemcom, napewno nie Turkom, a armaty Niemieckich okrętów wojennych stojące w porcie Konstantynopola przypominają Tureckim Dyplomatom codziennie, że nie mają innego wyboru, jak słuchać się rozkazów z Berlina. Sieć jest założona od Hamburga do Zatoki Perskiej.

Nie trudnem jest zrozumieć ich gorliwą chęć zawarcia pokoju, która się objawiała z Berlina, od czasu zastawienia pułapki. Pokój, pokój, pokój, był ciągłą mową Niemieckiego Zagranicznego Ministeryum od przeszło roku, a nawet od dawniej; nie pokój za ich incyatywą, ale za incyatywą narodów nad którymi chce utrzymać przewagę. Część tej mowy było wypowiedzianej publicznie, ale większość przywatnie.

Różnemi drogami ona przyszła do mnie i pod różnemi, postaciami, ale nigdy z wyszczególnieniem warunków, na któreby Rząd Niemiecki przystał. Rząd ten ma inne wartościowe fory, oprócz tych które zaznaczyłem. Ciągle jeszcze trzyma cenną część Francji, choć wolno wysuwającej się z jego objęcia, prawie cała Belgię. Jego armie naciskają bezpośrednio na Rosyę i trzymają dowolnie Polskę. Nie może iść dalej, a nie śmie się cofać. Chce zakończyć cały ten dobry interes zanim będzie za późno i ma mało do ofiarowania za funt mięsa, który będzie żądał.

Wojskowi władcy, pod którymi Niemcy krwiawią się, widzą jasno do jakiego punktu przeznaczenie doprowadziło ich. Jeżeli cofną się, albo będą zmuszeni się cofnąć o cal, ich potęga zagranicą i u siebie rozpadnie się całkowicie, jak domek ułożony z kart. Więcej oni teraz myślą o swej potędze u siebie, niż za granicą. Ta potęga chwieje się obecnie pod ich nogami i głębokie przerażenie weszło do ich serc. Mają tylko jedną sposobność uwiecznienia swej militarnej potegi, albo nawet kontrolowania wpływu politycznego, jeżeli będą mogli zawrzeć pokój obecnie, z olbrzymią przewagą wciąż jeszcze w ich ręku, a którą bezprzecznie dotychczas wygrali, to usprawiedliwią się przed ludem Niemieckim: zdobyliby wówczas siłą to, co obiecali że nią zdobędą: olbrzymie rozszerzenie potęgi Niemieckiej, olbrzymie powiększenie Niemieckich przemysłowych i handlowych sposobności. Wpływ ich będzie zapewniony, a z tym wpływem ich potęga polityczna. Jeżeli im się to nie uda własne społeczeństwo odrzuci ich na bok; i rząd odpowiedzialny społeczeństwu będzie ustanowiony w Niemczech, jakim jest w Anglii, w Stanach Zjednoczonych, we Francyi i we wszystkich wielkich krajach nowożytnych z wyjątkiem Niemiec. Jeżeli powiedzie im się, to będą bezpieczni, a Niemcy i świat będą zniweczone; jeżeli nie powiedzie im się to Niemcy będą zbawione, a cały świat będzie w spokoju. Jeżeli powiedzie im się to Ameryka będzie zagrożona. My i cały pozostały świat będzie zmuszony pozostać uzbrojonym, bo oni zostają uzbrojeni i będziemy musieli zostać przygotowani na następny krok ich zaborczości; jeżeli nie powiedzie im się, to świat może zjednoczyć się dla pokoju, a Niemcy będą mogli należeć do zjednoczenia.

Czy wy teraz nie rozumienie nowej intrygi, intrygi o pokój, i dlaczego władcy Niemiec nie wahają się użyć jakiejkolwiek agencyi, która obiecuje osiągnąć ich cel—oszukanie narodów. Ich główny, obecny cel jest oszukać wszystkich tych, którzy wszędzie na świecie bronią praw ludów i samorządzenia narodów; bo widzą, co za olbrzymią siłę, potęgi sprawiedliwości i wolnomyślności zbierają w tej wojnie. Używają oni obecnie postępowców w nowym przedsięwzięciu. Używają ludzi w Niemczech i poza obrębem Niemiec, jako swych mówców, a którymi dotychczas pogardzali i których prześladowali używając ich dla własnego ich zniszczenia—socyalistów, przywódców robotników i myślicieli, których starali się dotychczas uciszyć. Niech tylko im się powiedzie, a ludzie ci obecnie ich narzędzia, będą zmieleni na proch pod nogą wielkiego wojskowego państwa, które zbudują; rewolucyoniści w Rosji będą odcięci od pomocy i współdziałalności Zachodniej Europy a kontr-rewolucya będzie organizowana i podtrzymana; Niemcy sami stracą sposobność wolności i cała Europa będzie sią zbroić do następnej ostatecznej walki.

Ta ciemna intryga jest prowadzoną niemniej żywo w tym kraju, jak w Rosyi i w każdym kraju Europejskim, do którego agenci i pionkowie Cesarskiego Niemieckiego Rządu mogą się dostać. Ten rząd ma wielu mówców tutaj na wysokich i niskich stanowiskach. Nauczyli się dyskrecyi. Trzymają się w obrębie prawa. Dają temu wyrażenie w opinii, nie w buncie. Ogłaszają liberalne cele swych władców; obwieszczają tę wojnę jako obcą Ameryce; która nie zagraża jej ziemiom, ani instytucyom; stawiają Anglię w pośrodku sceny i mówią o jej ambicyi wykonania ekonomicznej dominacyi całego świata; odwołują się do rzeczy dawnej tradycyi w izolacyi od polityki narodów; i starają się podminować rząd fałszywymi wyznaniami wierności względem jego zasad.

Ale nie zrobią żadnego postępu. Fałszywi sami zdradzą siebie w każdym akcencie. Jedynie przyjaciele i stronnicy Niemieckiego Rządu, których już utożsamili wygłaszają te cienko pokryte akta nie lojalności. Fakty są znane całemu światu, a nigdzie nie są widoczniejsze, niż w Stanach Zjednoczonych, gdzie jesteśmy przyzwyczajeni mieć do czynienia z faktami nie z sofizmatami; a wielki fakt góruje ponad

wszystkie pozostające, że to jest Wojna Ludów, wojna za wolność, sprawiedliwość i samorządzenia dla wszystkich narodów świata, wojna aby uczynić świat bezpiecznym dla ludów, którzy na nim mieszkają i, którzy uważają go za swój własny włączając Niemców; i że na nas leży decyzya złamać wszystkie te obłudy i znane oszustwa i maski brutalnej siły i pomódz do wyzwolenia świata, albo też zostać na uboczu i pozwolić na dominacyę przez długi czas przez wagę broni i arbitralne rządy samo powstałych władców, przez naród, który będzie utrzymywał największe armie i najskuteczniejsze uzbrojenia—potęga jakiej podobnej świat nie widział w obliczu której wolność polityczna musi uschnąć i zginąć.

Dla nas jest tylko jeden wybór. Uczyniliśmy go. Biada temu człowiekowi, albo grupie ludzi, która stara nam się stanąć na drodze w ten dzień wysokiego postanowienia, kiedy każda zasada która jest nam najdroższą musi być obronioną i ubezpieczoną dla zbawienia narodów. Jesteśmy gotowi stanąć w obliczu historyi, nasza chorągiew zdobędzie nowy połysk. Raz więcej dowiedziemy naszem życiem i naszemi posiadłościami wielką wiarę, w której zostaliśmy urodzeni, a nowa chwała ukaże się na obliczu naszego ludu.




LIBRARY OF CONGRESS
0 020 913 108 0